

NOWE ŻYCIE

dolnośląski

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXVI Nr 6 (417)

Czerwiec 2009



EGZEMPLARZ REGIO

Z Opatrznością Bożą jest jak z powietrzem

Rozmowa z kard. Józefem Glempem – Prymasem Polski

Jubileusz ks. bp. Edwarda Janiaka

Neoprezbiterzy 2009

W roku bieżącym w diecezji wrocławskiej wyświęconych zostało 24 absolwentów Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego. Dzielać się naszą radością Państwu prezentujemy młodych kapłanów, im zaś życzymy wielu łask Bożych i opieki Matki Świętej.

30 maja święcenia prezbiteratu z rąk abp. Mariana Gołębiowskiego przyjęli diakoni WMSD we Wrocławiu:

Stefan Bekalarz z parafii pw. św. Wawrzyńca we Wrocławu;

Mirosław Chmielowski z parafii pw. św. Szymona i św. Judy Tadeusza w Jędrzejowie (diecezja opolska);

Mateusz Ciesielski z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła we Wrocławiu;

Jarosław Czapliński z parafii pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Żarach (diecezja zielonogórsko-gorzowska);

Paweł Jędrzejski z parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Jelczu-Laskowicach;

Bartosz Kasprzyszak z parafii pw. Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny we Wrocławiu;

Marcin Krawczyk z parafii pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa we Wrocławiu;

Sebastian Kruk z parafii pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu;

Łukasz Saczyński z parafii pw. Matki Bożej Bolesnej we Wrocławiu;

Piotr Sierzchuła z parafii pw. św. Jana Apostoła we Wrocławiu;

Rafał Stachowiak z parafii pw. Matki Bożej Gromnicznej w Kozuchowie (diecezja zielonogórsko-gorzowska);

Marcin Wojteczek z parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Kielczowie;

Marcin Danielczuk z parafii pw. św. Wawrzyńca i św. Antoniego w Borku Strzelińskim;

Maciej Dębogórski z parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Oławie;

Michał Gaba z parafii pw. św. Maurycego we Wrocławiu;

Daniel Herbowski z parafii pw. św. Jerzego w Ziębicach;

Artur Lech z parafii pw. Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym;

Piotr Mazur z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej w Oławie;

Maciej Paleczny z parafii pw. św. Jerzego Męczennika i Podwyższenia Krzyża Świętego we Wrocławiu;

Marcin Robakowski z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Cieszkowie (diecezja kaliska);

Mariusz Wyrostkiewicz z parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia w Oławie;

Karol Żygadło z parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Oławie.

W tym samym dniu wraz z diakonami WMSD święcenia przyjęło dwóch diakonów ze Zgromadzenia Misjonarzy Kłaretynów, Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy:

Marek Matyszek z parafii pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Zagórzycy (diecezja pelplińska);

Tomasz Pawlik z parafii pw. św. Mikołaja w Wierchlesie (diecezja częstochowska).



Fot. Jakub Łukowski



fot. K. Bramorski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVI Nr 6 (417)
Czerwiec 2009

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|----------|--|
| 2 | Kalendarz liturgiczny – czerwiec 2009 |
| 2 | Czerwcowe Serce Jezusa
<i>Joanna Mielniczuk</i> |
| 4 | Z Bożą Opatrznością jest jak z powietrzem
<i>Krzysztof Bramorski</i> |
| 6 | Wolność musi rosnać
<i>Rozmowa z Prymasem Polski,
kard. Józefem Glempem</i> |
| 8 | Kardynał Nagy – nowym doktorem
<i>honoris causa</i>
<i>Paweł Kucia</i> |
| 9 | Profesor i kardynał
<i>Ks. Andrzej Nowicki</i> |
| 10 | W służbie Bogu i człowiekowi
<i>Rozmowa z ks. biskupem Edwardem Janiakiem</i> |
| 12 | Tu rozum i nauka wzmacniają wiarę
<i>Andrzej Niedźwiecki</i> |
| 14 | W piątek 5 czerwca na „Olimpie”
<i>Tadeusz Czerniewski</i> |
| 18 | Polityka historyczna
czy historyczna poprawność?
<i>Jan Wikiera</i> |
| 19 | Nowe cuda świętej Faustyny
<i>Bartosz Trojanowski</i> |
| 20 | Czy wiara w przesady i zabobony jest groźna?
Z ks. Januszem Czarnym rozmawia Bożena Rojek |
| 21 | Wokół Ołtarza |
| 24 | Krzyżówka |
| okł. II | Neoprezbiterzy 2009 |
| okł. III | Polskość to dar z nieba, od Boga mi dany
<i>Piotr Sutowicz</i> |



KALENDARZ LITURGICZNY

Czerwiec 2009

- 1 P. NMP Matki Kościoła
Rdz 3,9-15.20 lub Dz 1,12-14; J 2,1-11
- 2 Wt. Wtorek IX Tygodnia Zwykłego
1Krl 8,22-23.27-30; J 4,19-24
- 3 Śr. św. Męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy
Tb 3,1-11.24-25; Mk 12,18-27
- 4 Cz. Czwartek IX Tygodnia Zwykłego
Tb 6,10-11a; 7,1,9-17; 8,4-10; Mk 12,28b-34
- 5 Pt. św. Bonifacego
Tb 11,5-17; Mk 12,35-37
- 6 S. Sobota IX Tygodnia Zwykłego
Tb 12,1,5-15.20; Mk 12,38-44
- 7 N. **UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ**
Pwt 4,32-34.39-40; Rz 8,14-17; Mt 28,16-20
- 8 P. św. Jadwigi Królowej
2Kor 1,1-7; Mt 5,1-12
- 9 Wt. Wtorek X Tygodnia Zwykłego
2Kor 1,18-22; Mt 5,13-16
- 10 Śr. bł. Bogumiła
2Kor 3,4-11; Mt 5,17-19
- 11 Cz. **UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA
I KRWI CHRYSZTUSA**
Wj 24,3-8; Hbr 9,11-15; Mk 14,12-16.22-26
- 12 Pt. Piątek X Tygodnia Zwykłego
2Kor 4,7-15; Mt 5,27-32
- 13 S. św. Antoniego z Padwy
2Kor 5,14-21; Mt 5,33-37
- 14 N. **XI Niedziela Zwykła**
Ez 17,22-24; 2Kor 5,6-10; Mk 4,26-34.
- 15 P. bł. Jolanty
2Kor 6,1-10; Mt 5,38-42
- 16 Wt. Wtorek XI Tygodnia Zwykłego
2Kor 8,1-9; Mt 5,43-48
- 17 Śr. św. Brata Alberta Chmielowskiego
2Kor 9,6-11; Mt 6,1-6.16-18
- 18 Cz. Czwartek XI Tygodnia Zwykłego
2Kor 11,1-11; Mt 6,7-15
- 19 Pt. **UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA
PANA JEZUSA**
Oz 11,1,3-4.8c-9; Ef 3,8-12.14-19; J 19,31-37
- 20 S. Niepokalanego Serca NMP
Iz 61,9-11; Łk 2,41-51
- 21 N. **XII Niedziela Zwykła**
Hi 38,1,8-11; 2Kor 5,14-17; Mk 4,35-41
- 22 P. Poniedziałek XII Tygodnia Zwykłego
Rdz 12,1-9; Mt 7,1-5
- 23 Wt. Wtorek XII Tygodnia Zwykłego
Rdz 13,2,5-18; Mt 7,6.12-14
- 24 Śr. św. Jana Chrzcziciela
Iz 49,1-6; Dz 13,22-26; Łk 1,57-66.80
- 25 Cz. Czwartek XII Tygodnia Zwykłego
Rdz 16,1-12.15-16; Mt 7,21-29
- 26 Pt. Piątek XII Tygodnia Zwykłego
Rdz 17,1,9-10.15-22; Mt 8,1-4
- 27 S. Sobota XII Tygodnia Zwykłego
Rdz 18,1-15; Mt 8,5-17
- 28 N. **XIII Niedziela Zwykła**
Mdr 1,13-15; 2,23-24; 2Kor 8,7,9.13-15; Mk 5,21-43
- 29 P. św. Apostołów Piotra i Pawła
Dz 12,1-11; 2 Tm 4,6-9. 17-18; Mt 16,13-19.
- 30 Wt. Wtorek XIII Tygodnia Zwykłego
Rdz 19,15-29; Mt 8,23-27

Czerwcowe Serce

JOANNA MIELNICZUK

W ciepłe czerwcowe wieczory tysiące ludzi powtarzają od lat – „Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami”. To nie przypadek, że właśnie czerwiec stał się miesiącem poświęconym Najświętszemu Sercu Chrystusa.

Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa wiąże się przede wszystkim z osobą św. Małgorzaty Marii Ala-coque. To właśnie tej francuskiej zakonniczki ze Zgromadzenia Sióstr Nawiedzenia w XVII w. objawiał się Chrystus. W widzeniach, które trwały od grudnia 1673 do czerwca 1675 roku, Jezus opowiadał o swoim nieskończonym Miłosierdziu dla ludzi i o potrzebie zwrócenia się wszystkich do Jego Serca poprzez specjalne nabożeństwo. Miało ono stać się źródłem wielkich łask. Podczas ostatniego, tzw. wielkiego objawienia, 16 czerwca 1675 r. Pan Jezus, ukazując św. Małgorzacie swe Boskie Serce, powiedział: *Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło aż do wyczerpania i wyniszczenia się, by im dać dowody swej miłości.* Zwrócił się też do wizytki z poleceniem: *Żądam od ciebie, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był poświęcony na szczególną uroczystość ku uczczeniu mojego Serca przez to, że w tym dniu wierni przystępować będą do Komunii św., że będą składać uroczyste wynagrodzenie przez publiczne wyznawanie win, ażeby naprawiać zniewagi, jakich to Serce doznało podczas wystawienia na ołtarzach.* Warto wspomnieć, że popularna w Polsce praktyka pierwszopiątkowych spowiedzi wiąże się także z wizjami św. Małgorzaty. Za jej pośrednictwem Chrystus przekazał obietnicę, że wszystkim przystępującym przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunii Świętej, da łaskę pokuty ostatecznej. Osoby te nie umrą w stanie niełaski ani bez sakramentów świętych, a Jego Serce stanie się dla nich ucieczką w godzinę śmierci.

Pomysł Anieli

Do dalszego rozwoju kultu przyczyniła się jeszcze inna francuska siostra zakonna, s. Aniela de Sainte-Croix. Pewnego dnia, w połowie XIX wieku, po przyjęciu Komunii św. pomyślała, że czerwiec, podobnie jak maj poświęcony Maryi, mógłby zostać ofiarowany Sercu Jezusowemu. Swoimi przemyśleniami podzieliła się z przełożonymi. Efektem było przychylne ustosunkowanie się do tej propozycji biskupa

Jan Paweł II:

Cieszę się, że ta pobożna praktyka, aby codziennie w miesiącu czerwcu odmawiać albo śpiewać Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, jest w Polsce taka żywa i ciągle podtrzymywana.

Elbląg, 6 czerwca 1999

Paryża. Z czasem idea poświęcenia czerwca Najświętszemu Sercu trafiła do papieża. Ostatecznego zatwierdzenia nabożeństw czerwcowych dokonał Ojciec św. Pius IX w 1873 r.

Litania do Serca Jezusowego

Jak wygląda nabożeństwo czerwcowe, większość z nas pewnie wie. To adoracja Najświętszego Sakramentu i Litania do Serca Jezusowego. Tylko skąd wzięła się ta litania? Okazuje się, że i tu „palce maczały” francuskie mniszki. Kiedy w 1720 r. w Marsylii wybuchła wielka zaraza, aby wyprosić ratunek dla miasta, powszechnie odmawiano Litanię do Serca Jezusowego. Jej autorką była wizytka – siostra Joanna Magdalena Joly. O kolejne wezwania wzbogaciła ją inna zakonniczka od Sióstr Zawierzenia – siostra Anna Remusa. W 1899 r. Kongregacja Obrzędów zatwierdziła litanię do

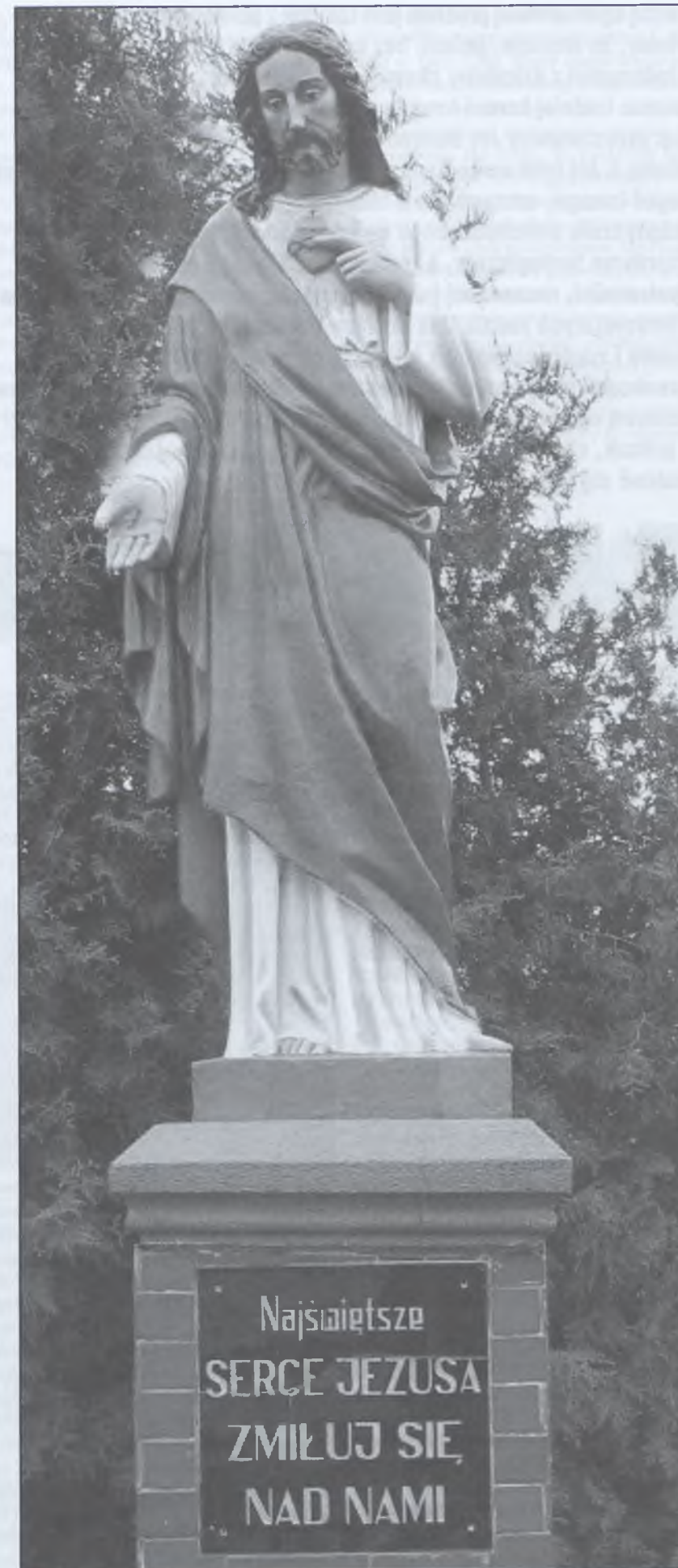
Jezusa

publicznego odmawiania. Do istniejących 27 wezwań dodano kolejnych 6. W ten sposób litania składa się z 33 wezwań, upamiętniających każdy rok życia Chrystusa na ziemi. Trzeba pamiętać, że również wielu innych czcicieli Serca Jezusa układało litanijne wezwania. Warto wspomnieć w tym miejscu polskiego jezuitę z XVII w., wielkiego czciciela Bożego Serca – Kacpra Drużbickiego.

Szerzenie kultu

Po raz pierwszy w Polsce nabożeństwo czerwcowe zostało odprawione 1 czerwca 1857 roku w kościele sióstr wizytek w Lublinie, gdzie treści objawień św. Małgorzaty bliskie były szczególnie s. Kajetanowi Łukasiewiczównie. Dzięki jej staraniom oraz dzięki zaangażowaniu ks. Stanisława Ulanickiego po dwóch latach papież Pius IX wydał zgodę na sprawowanie tego nabożeństwa na całych ziemiach polskich. 8 maja 1873 r. został wydany dekret rozszerzający to nabożeństwo na inne kraje. Ukoronowaniem kultu było poświęcenie całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa w 1899 roku. Dokonał tego papież Leon XIII. Sto lat później, 7 czerwca 1999 podczas nabożeństwa czerwcowego w Toruniu, Jan Paweł II odnowił ten akt.

Chryste usłysz nas. Chryste, wystuchaj nas. Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami. Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, nieskończonego majestatu, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, świątynio Boga, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, przybytku Najwyższego, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino, zmiłuj się nad nami.
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze, zmiłuj się nad nami.
(...)



Z Bożą Opatrnością problem jest taki jak z powietrzem: w zasadzie wiemy, że istnieje, jednak bez odwoływania się do specjalnych wiadomości z dziedziny chemii czy fizyki trudno jest je opisać, jeszcze trudniej komuś innemu pokazać. Podobnie jest z Opatrnością: przeczuwamy Jej obecność, czasem nawet jesteśmy pewni, wiemy o Jej interwencji w nasze życie – jednak przekonanie o tym kogoś innego, szczególnie o innym światopoglądzie czy bardziej sceptycznie podchodzącego do spraw wiary, jest bardzo trudne. Poprawne teologicznie, a jednocześnie proste opisanie Bożej Opatrności, rozumianej jako Boża opieka w naszym życiu, to jedno z trudniejszych zadań. Jak bowiem połączyć w jedno ojcowską troskę i zapobiegliwość z jednej, a poszanowanie wolnej woli i osobowej wolności z drugiej strony? Jak zrozumieć ponad- i pozaczasową egzystencję Boga i Jego opiekę nad człowiekiem tu i teraz? A jednak, chcąc zbliżyć się do tajemnicy Opatrności, trzeba poddać się paradoksom.



Z Bożą Opatrnością

KRZYSZTOF BRAMORSKI

Paradoks Opatrności

Prawdzie o Opatrności Bożej specjalny cykl katechez wiosną 1986 roku poświęcił Jan Paweł II. Cykl ów nie przypadkiem papież umieścił w nurcie rozważań o stworzeniu, zaś punktem wyjścia uczynił pierwszy wers *Credo*: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Wiara w Boga jako Stworzyciela świata („rzeczy widzialnych i niewidzialnych”) łączy się organicznie z objawieniem Bożej Opatrności – powiedział Ojciec Święty (30 IV 1986).

Opatrność Boża to „Bóg, który jako wszechmogący i mądry Ojciec jest obecny i działa w świecie, w dziejach wszystkich swoich stworzeń, ażeby każde z nich – a przede wszystkim człowiek stworzony na Jego obraz – mogło realizować swoje życie na drodze prawdy i miłości, wiodącej ku życiu wiecznemu w Bogu”. Ta papieska definicja Bożej Opatrności zwięźle oddaje to, co dla jej zrozumienia najważniejsze: chcąc przyjąć i zrozumieć opiekuńczą obecność Boga w stworzeniu nie można pominąć celu, ku któremu ona dąży. Bóg nie włącza się w historię „bez sensu”, a Jego pogodnie i rozpromienione Oblicze to – jak mówi Psalmista – Oblicze, które chcemy ujrzeć, aby doznać zbawienia (por. Ps 80 (79), 4, 8, 20). Sensem Bożej obecności jest zatem zachowywanie i kierowanie wszystkim, co zostało stworzone, jak mówi o tym Sobór Watykański II. W odróżnieniu od opatrności dostrzeżonej na przykład przez filozofów greckich,

wyprowadzanej z porządku rzeczy i praw rządzących wszechświatem – a więc opatrności, która była niejako rozumnym dobrem rozlewającym się nad światem – Opatrność Boża, którą my widzimy, oparta jest przede wszystkim na Miłości. Miłość powoduje, że Opatrność będąca przyczyną rzeczy, a następnie, jak mówi św. Tomasz, porządkująca je według ich celu (por. STh I, q.22, a. 1), staje się Dobrocią i miłującą troskliwością czuwającego Ojca. Dzięki temu Jezus Chrystus może zachęcać nas, byśmy starali się najpierw o Królestwo Boże i Jego sprawiedliwość, bo wszystko inne będzie nam dodane.

Jak zatem Bóg, który chce z miłością kierować naszym życiem, może uszanować naszą wolność? Jak może to uczynić, skoro jest przedwieczny i ponadczasowy – a więc musi znać każdy nasz krok, jeszcze zanim go uczynimy? Wszystkie nasze włosy są wszak policzone, mówi Pismo...

Jedyną odpowiedź na ten paradoks daje wiara. Tak, Bóg jest przedwieczny, On jest ponad-wieczny. Nie istnieje Jego początek, a czas Jego istnienia nie płynie. Istniejąc w nieprzemijającym „teraz” Bóg jest dla nas i „przedtem”, i „potem”, a kresem Jego działania dla naszego zbawienia będzie nadejście czasów ostatecznych – ponownego przyjścia Chrystusa, po którym On będzie przecież istniał nadal. Z punktu widzenia człowieka nie da się zatem pogodzić aktu stworzenia i kierowania Stworzeniem przez Boga z jednej,

i autonomii tego Stworzenia z drugiej strony. Wiara uczy nas jednak, że – jak powiedział Jan Paweł II – to właśnie transcendentna Mądrość Stwórcy sprawia, że Bóg jest obecny w świecie jako Opatrność, równocześnie zaś sprawia, że świat stworzony posiada autonomię (...). W niej się potwierdza, że Opatrność Stwórcy jako transcendentna i zawsze tajemnicza Mądrość ogarnia wszystko, we wszystkim się urzeczywistnia ze stwórczą mocą i stanowczością, pozostawiając równocześnie kształtowanie się i rozwój świata samym stworzeniom. Opatrność czuwa więc nad nami – stworzeniami obdarzonymi rozumem i wolną wolą. Widzi i dopuszcza więc także grzech, ku któremu człowiek może zwrócić się wbrew dobrotliwemu zaleceniu swego Stwórcy. Oddajmy jeszcze raz głos Janowi Pawłowi II: Bóg dopuścił grzech jako skutek złe użycie wolności stworzonej. (...) Ważniejsze było, by w świecie stworzonym była obecna wolność, nawet z możliwością złego jej użycia, niż aby świat był pozbawiony tej wolności, co wykluczałoby jakąkolwiek możliwość grzechu. Równocześnie Opatrność Boża przewidywała odwiecznie drogi naprawy i odkupienia, usprawiedliwienia i zbawienia przez Miłość (21.05.1986). Pięknie i dosadnie ujął to także o. Jacek Salij, pokazując jedyną właściwą drogę, która pozwoli ogarnąć ów paradoks Bożej Opatrności: Szukając Boga sercem, jednoznacznie wiemy, że jesteśmy wolni naprawdę, bo tylko wtedy sens mają słowa „nawróćcie się”, „czyńcie dobro, póki macie czas”, „czas jest krótki”...

Opatrność Polakom przywrócona

Przez wiele lat Opatrność Boża pozostawała jakby na uboczu percepcji przeciętnego katolika w Polsce – a co dopiero mówić o osobach spoza kręgu chrześcijaństwa. Publicznej świadomości przywróciła ją inicjatywa Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa, podjęcia na nowo dzieła budowy świątyni Świętej Opatrności Bożej jako votum Narodu: najpierw za opanowanie zamętu w państwie i uchwalenie Konstytucji 3 Maja (taka była pierwotna idea króla Stanisława Augusta Poniatowskiego), za odzyskanie niepodległości w 1918 roku (jak postanowił o tym Sejm ustawą z 17 marca 1921 r.) i wreszcie za odzyskanie wolności w roku 1989. Powracając zatem do idei wzniesienia Świątyni Opatrności Bożej, kardynał Glemp wprost nawiązał

do nierozzerwalnie związanej z przedstawieniem Boga czuwającego wolności. Wskazał przy tym na jej aspekt dynamiczny, związany z poszukiwaniem i realizowaniem na przestrzeni dziejów. Potrzeba zachowania wolności legła u podstaw dzieła majowej Konstytuanty, narodowe pragnienie wolności doprowadziło do jej odzyskania po latach zaborów oraz po latach powojennego zniewolenia PRL-u. *Wolność nigdy nie jest czymś zamkniętym. Jest ciągle dynamiczna i ciągle się zmienia. Musi być pielęgnowana, bo musi rosnąć. Nie może się zatrzymać. To nie jest jakiś zamknięty dar, jest ciągle do otrzymywania na nowo, do pielęgnacji* – powiedział Ksiądz Prymas, odnosząc się do związania Świątyni z narodowym pragnieniem wolności. Bo też z pragnienia wolności zrodziła się Polaków potrzeba znaku, który w widocz-

ny sposób upamiętniłby ich narodowy zryw w obronie zagrożonej wolności. Tak było w roku 1792, kiedy doprowadzenie do uchwalenia Konstytucji 3 Maja, wbrew narastającemu wewnętrznemu chaosowi i zewnętrznemu zagrożeniu uznano za szczególny dar Boga. W podzięce zań miała powstać szczególna świątynia, poświęcona Bożej Opatrności. Król Stanisław August wybrał dla niej reprezentacyjne miejsce – tuż za wąwozem Agrykola, u szczytu Kalwarii. W pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji dokonano uroczystego wmurowania kamienia węgielnego – jednak już miesiąc później prace wstrzymano. Dziś o tej pierwszej próbie zbudowania narodowego votum przypomina zachowany na terenie Ogrodu Botanicznego monumentalny fundament jednego z filarów Świątyni.

jest jak z powietrzem



Świątynia Opatrności Bożej budowana jest z naszych składek. Potrzeby są ciągle duże. Zachęcamy do wsparcia budowy każdą, nawet najdrobniejszą wpłatą:

KONTO BANKOWE:

Centrum Opatrności – Wotum Narodu
ul. Miodowa 17/19; 00-246 Warszawa
47 1240 6218 1111 0010 1762 7073
swift code: PKOPPLPW
Bank PEKAO S.A. Oddział w Warszawie
ul. Nowogrodzka 50, 00-693 Warszawa

O spełnieniu votum nie zapomniała II Rzeczpospolita. Budowa Świątyni Opatrności Bożej została Ustawą sejmową z 17 marca 1921 r. uczyniona sprawą państwa, które miało sfinansować jej powstanie. Wymiar symboliczny w oczywisty sposób wzbogacił się o wdzięczność za odzyskaną po rozbiorach niepodległość, wspartą świeżą pamięcią o Cudzie nad Wisłą. Do końca grudnia 1931 r. przeprowadzono dwa konkursy, wybrano do realizacji projekt, jednak do realizacji budowy nie doszło aż do wybuchu II wojny światowej.

Idei spełnienia narodowego votum nie zarzucono po jej zakończeniu, jednak okoliczności były zdecydowanie niesprzyjające. Ani kard. August Hlond, ani prymas Stefan Wyszyński nie podjęli realizacji tego dzieła – choć ten ostatni wyraźnie przypominał o niewypełnionym votum przy okazji budowy kościoła na warszawskiej Ochocie. Jego realizację podjął dopiero kard. Józef Glemp po upadku PRL w 1989 r. Po raz pierwszy wspominał on o podjęciu idei Świątyni Opatrności w 1996 r., przymierzając ją wówczas do ewentualnej rozbudowy kościoła na pl. Trzech Krzyży. Niedługo później pojawiły się pomysły i możliwości dzisiejszej lokalizacji, na polach wilanowskich. Podczas pielgrzymki do Polski w 1999 r. kamień węgielny pod budowę Świątyni poświęcił Sługa Boży Jan Paweł II. Po kilku latach przygotowań, 23 listopada 2002 roku, na placu budowy wbito pierwszą łopatę.

Z Bożą Opatrznością jest jak z powietrzem

☞ Dokończenie ze str. 5

Dziś Świątynia to już nie tylko projekt czy zarys, lecz wysoko strzelające w niebo mury. Wybrany do realizacji projekt Wojciecha i Lecha Szymborskich nawiązuje koncepcją do pierwszej świątyni Jakuba Kubickiego z 1792 roku: oparty na greckim krzyżu, z centralnie umieszczoną kopułą, stanowi centrum symbolicznych czterech dróg Polaków do wolności: drogi Modlitwy, Cierpienia, Oręża i Kultury. Centralna przestrzeń Świątyni okolona będzie częścią kulturalno-muzealną, znajdującą się na wysokości 25 m, nad nawą główną. Pomieści ona m.in. Muzeum Jana Pawła II i Stefana kard. Wyszyńskiego – dwóch najwybitniejszych Polaków XX w. Niestety, nie zostanie zrealizowana koncepcja wielkiego placu przed świątynią, na którym mogłyby odbywać się większe uroczystości, a który jednocześnie zapewniłby budowli odpowiednią perspektywę architektoniczną. Szansę na realizację ciekawego założenia udaremnił chaotyczny rozwój otaczającego Świątynię osiedla mieszkaniowego.

Obecnie, po latach trudności z finansowaniem budowy i z jej pierwszym wykonawcą, prace posuwają się planowo. Świątynia realizowana jest z darów i zbiorów pieniędzy organizowanych przy okazji różnych wydarzeń. Wiele złego uczyniły Świątyni nieodpowiedzialne deklaracje poprzedniego rządu o rzekomym przeznaczaniu na jej budowę milionowych kwot ze środków publicznych. Puste, ogłaszane bez podstaw prawnych, spowodowały wiele niepotrzebnych napięć i dyskusji politycznych. W efekcie Świątynia nie tylko nie otrzymała obiecanych przez rząd Jarosława Kaczyńskiego pieniędzy, lecz niepotrzebnie stała się przedmiotem walki ugrupowań politycznych. Dziś na szczęście te napięcia odeszły w zapomnienie, a z ofiarowanych przy różnych okazjach środków uezbierno już ponad 50 milionów złotych, dzięki którym mury Świątyni wspięły się już na wysokość prawie 35 metrów!

Dziękujemy za wolność!

Wrastając w religijny pejzaż Warszawy i Polski, Świątynia Opatrzności Bożej nie tylko zbliża się do zakończenia kolejnych etapów budowy, ale przede wszystkim ukazuje stopniowo kolejne odsłony swego wymiaru symbolicznego. W podziemiach Świątyni, w sąsiedztwie symbolicznego grobu Jana Pawła II, powstała nekropolia wybitnych Polaków, która przyjęła już ciała księdza – poety Jana Twardowskiego i duszpasterza

rodzin katyńskich, ks. Zdzisława Peszkowskiego. Przy Świątyni działa Instytut Jana Pawła II, dokumentujący historię życia i pontyfikatu Papieża oraz wpływ jego nauczania na naród polski i dzieje współczesnego świata.

Szczególny rys – dziękczynny – dodany został do tego programu za sprawą metropolity warszawskiego, arcybiskupa Kazimierza Nycza. Proklamując 1czerwca 2008 r. Dniem Dziękczynienia, Metropolita wezwał do podziękowania Opatrzności Bożej za wszelkie znaki troski o Polskę. Dzień Dziękczynienia stał się przy tym nie tylko datą jednej, podniosłej uroczystości liturgicznej. Dzięki bogatemu programowi zgromadził już za pierwszym razem kilkanaście tysięcy warszawiaków i gości z całego kraju, którzy wzięli udział w liturgii i Akcie Dziękczynienia. Część uczestniczyła w czuwaniu w przeddzień uroczystości, a młodzież przybyła z pielgrzymką wczesnym rankiem. Szczególną chwilą dla zgromadzonych stała się modlitwa o 21.37, w godzinie odejścia Jana Pawła II do domu Ojca. Koncerty polskich artystów, miasteczko zabaw i rekreacji dla dzieci, tyśiące niebieskich baloników wdzięczności, które uczestnicy o godzinie 15 „wysłali” do nieba – to tylko niektóre atrakcje i wymowne znaki życzliwości i wdzięczności. Motto dnia, „dziękuję – nie kluję”, było okazją do okazywania życzliwości także sobie nawzajem. Przeprowadzona przy okazji obchodów I Dnia Dziękczynienia ogólnopolska zbiórka w kościołach na rzecz budowy Świątyni Opatrzności Bożej przyniosła w całej Polsce, w ciągu prawie pięciu miesięcy, 5 912 850,58 złotych.

Tegoroczny, II Dzień Dziękczynienia ma wymiar szczególny dzięki zbiegowi dwóch wielkich rocznic: 30. rocznicy pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski, u której progu padły słynne słowa modlitwy do Ducha Świętego, oraz 20 rocznicy odzyskania wolności w wyniku przełomu 1989 roku. Tym razem zaproszenie Metropolity Warszawskiego skierowane jest do wszystkich Polaków. Na sobotnie czuwanie modlitewne na placu Piłsudskiego zaproszeni zostali przedstawiciele ruchów katolickich z Polski i z zagranicy. Na uroczystą niedzielą Eucharystię oraz program modlitewny i rekreacyjny przy Świątyni Opatrzności Bożej – przybędą pielgrzymi z całego kraju. Szczególną pamiątką tegorocznego spotkania stanie się Krzyż Papieski, odsłonięty na placu Piłsudskiego. Hasłem tegorocznego Dnia Dziękczynienia są słowa: dziękujemy za wolność.

W swojej książce poświęconej Świątyni Opatrzności Bożej bardzo mocno podkreślił Ksiądz Prymas aspekt wolności, której symbolem ma stać się Świątynia jako votum. Czy w 20 lat po odzyskaniu przez Polskę tej wolności jest ona postrzegana przez naród tak, jak chcemy ją upamiętnić tym dziełem?

Myślę, że tak, bo wolność nigdy nie jest czymś zamkniętym. Jest ciągle dynamiczna i ciągle się zmienia. Musi być pielęgnowana, bo musi rosnać. Nie może się zatrzymać. To nie jest jakiś zamknięty dar, to dar ofiarowany do ciągłego otrzymywania na nowo, do pielęgnacji. Teraz ta wolność trochę zmienia kształt, kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej. Jednak mamy pewne ograniczenia, bo decyduje więcej ludzi o naszych sprawach, a z kolei my jesteśmy włączeni także do decyzji o większym organizmie, jakim jest Europa. Zmienia się więc to poczucie wolności osobistej. Tutaj zagrożenie przede wszystkim płynie od tych, którzy negują pewne zasady, kiedy projektowanie przez człowieka jest wynikiem nie tylko refleksji, lecz jest wynikiem konsumpcji, pożądania jakiegoś dobra. Ale my chcemy, aby wolność była wolnym wyborem – i tutaj się ocieramy o ukierunkowanie ku przyszłości: Opatrzność Boża to Bóg liczący na człowieka.

Czy można powiedzieć, że Świątynia ma być symbolem dojrzwania do wolności?

Jest to ciągle wychowywanie ku pełni wolności. Mamy bogatą przeszłość i te drogi, które prowadziły do wyzwolenia Polski tym bardziej pokazują, jak Pan Bóg chciał, żebyśmy się stali wolnymi. Dalsza nasza droga to ciągle ukazywanie właśnie tej wolności, która istnieje w odniesieniu do czegoś. Wolność czemuś służy, nie jest sama dla siebie ani nawet dla nas, żeby zrobić z nią cokolwiek. Jest po to, żeby razem z drugimi pracować dla wspólnego dobra – a w tym jest Bóg rządzący, który chce współpracy ludzi. Jeśli my źle czynimy, to Pan Bóg, Opatrzność Boża musi korygować te rzeczy, bo wypełnienie zamiarów Bożych jest tutaj konieczne. Człowiekowi wolno złe rzeczy robić, a Opatrzność Boża musi to tak przekształcać, żeby ze złego mogło się ukształtować dobro.

Miejsce Świątyni zmieniło się od czasów jej projektowania. Nie udało się stworzyć wielkiego placu, wrosła w osiedle, które wokół niej ciągle ro-

Specjalnie dla „Nowego Życia”

Wolność musi rosnąć

Z Prymasem Polski, kard. Józefem Glempem, o zadaniach, jakie stoją przed Świątynią Opatrzności Bożej, rozmawia Krzysztof Bramorski

śnie. Jak Opatrzność wpisze się w życie ludzi, którzy będą sąsiadami Jej świątyni? Świątynia będzie promieniowała. Gdy Świątynia stanie i uaktywni się w różnych projektach, jakie są z nią związane, to nie tylko będzie oddziaływała na osiedle, na Warszawę, ale myślę, że pójdzie dalej. Idea ciągle się rozwija i sądzę, że będzie powiązanie jej jednak z tą myślą europejską. Pozwoli właśnie widzieć Boga rządzącego, a nie jedynie człowieka, który będzie się poddawał innym kulturom, innym cywilizacjom. Kościół musi konfrontować się z nową cywilizacją która będzie się natężała i potrzeba właśnie tego ducha, który by stanął w partnerstwie do tego wielkiego dialogu.

Czy Świątynia stanie się nie tylko miejscem upamiętnienia, ale także szczególnie miejscem modlitwy do Bożej Opatrzności?

Takie jest założenie, że będzie tu sanktuarium Opatrzności Bożej, do którego będą zmierzać pielgrzymki. Na pewno będzie taki cykl, zaczynający się od Katedry, poprzez miejsce grobu ks. Jerzego Popiełuszki, Muzeum Powstania Warszawskiego i będzie się kończył na Opatrzności Bożej. Będą tutaj możliwości pielgrzymkowe, a warto pomyśleć, by funkcjonował tu także taki finalny punkt np. dla zwiedzających „jednodniowo” Warszawę.

Warszawskie Centrum Bożej Opatrzności to kolejne polskie współczesne sanktuarium...

Opatrzność Boża w Warszawie i Miłosierdzie Boże w Krakowie oraz trzecie wielkie dzieło, jakim jest Licheń. W Licheniu lud, pielgrzymując, broni się przed trudnymi sprawami, przed narkomanią zwłaszcza; to centrum pielgrzymkowe świata rolniczego. Tutaj tworzy się ośrodek wielkomiejski, gdzie opatrzność Boża powinna dotykać umysłów ludzkich, które są ciągle wzywane do współpracy z Bogiem.

Teologia Bożej Opatrzności jest trudniejsza, niż wizja Matki Bożej pośredniczącej



pomiędzy Bogiem a ludźmi, czy nawet niż teologia Bożego Miłosierdzia...

Świątynia wypełni także potrzebę tłumaczenia trudnej teologii Opatrzności. Ona wkomponowuje się w całość teologii. Gdy się rozezna Boga jako Stwórcę, jako Zbawiciela, to trzeba ukazać Boga,

który dalej nad światem czuwa, ale czuwa z miłością. Trzeba odkrywać w Opatrzności Bożej Boga rządzącego, który posługuje się i sprawiedliwością, i miłością. Jest to teologiczne, doktrynalne zadanie, które przed Świątynią stawia sam dogmat o Opatrzności Boga.

Nowy doktor honoris causa

Papieskiego Wydziału Teologicznego

PAWEŁ KUCIA

10 maja w Krakowie wręczony został, przyznany wcześniej przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, tytuł doktora *honoris causa* wybitnemu teologowi ks. kard. prof. Stanisławowi Nagyemu. Uroczystość ta odbyła się wyjątkowo w dawnej stolicy Polski w auli Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego z powodu nie najlepszego stanu zdrowia Księdza Kardynała. To najwyższe odznaczenie, jakim może uhonorować wyższa uczelnia zostało przyznane właśnie ks. kard. Stanisławowi Nagyemu, jak zauważył rektor PWT ks. prof. Waldemar Irek w laudacji, ponieważ przez całe życie realizował on ideał powołania kapłańskiego i akademickiego zawsze będąc wiernym wierze katolickiej, nauczaniu Kościoła i Papieżowi. Warto też zauważyć, że nowo kreowany doktor *honoris causa* był przez trzydzieści lat związany z Wrocławiem i naszą uczelnią jako jej profesor.

Uroczystość nadania Doktoratu Honoris Causa uświetnili swoją obecnością przedstawiciele Episkopatu Polski, zarówno z Metropolii Wrocławskiej na czele z ks. abp prof. Marianem Gołębiowskim Wielkim Kanclerzem PWT, jak i z innych diecezji. Obecnych było czterech kardynałów: Stanisław Dziwisz, Henryk Gulbinowicz, Franciszek Macharski i Marian Jaworski, obecny był też nuncjusz apostolski, ks. abp Józef Kowalczyk. W uroczystości tej wzięli również udział przedstawiciele środowisk naukowych, m.in. ze środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego obecny był uczeń i wieloletni współpracownik kardynała Nagyego, ks. prof. Andrzej Szostek, były rektor KUL. Polską Akademię Nauk reprezentował przewodniczący sekcji nauk teologicznych ks. prof. Marian Rusecki. Obecny był również prof. Tadeusz Więclawski, rektor Politechniki Wrocławskiej, a zarazem Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola. Oprócz władz uczelnianych obecni byli również profesorowie i wykładowcy na czele z ks. prof. Janem Kruciną i ks. prof. Andrzejem Nowickim, kierownikiem Katedry Teologii Fundamentalnej i Religiofilii PWT. Środowisko studenckie reprezentowali klerycy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i innych seminariów afiliowanych do

PWT. Całą uroczystość uświetnił chór Pueri Cantores Wratslaviensis pod kierunkiem ks. Stanisława Nowaka, który funkcjonuje przy Papieskiej Uczelni.

W przewidzianym na wykład czasie kard. Stanisław Nagy złożył najserdeczniejsze podziękowania tym wszystkim, których Bóg postawił na drodze jego życia. Ze szczególnym rozrzewnieniem dziękował wszystkim wykładowcom i studentom, dla których dobra się poświęcał i, z którymi dzielił się posiadaną wiarą i wiedzą. Kardynał Nagy został piętnastym doktorem *honoris causa* PWT,



w gronie których są także m. in. kard. Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI, kard. Angelo Sodano, kard. Joachim Maisner i Helmut Kohl.



Ks. Stanisław Nagy SCJ – nowy doktor *honoris causa* PWT we Wrocławiu

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu jest uczelnią o charakterze akademickim i z istoty rzeczy potrzebuje dla spełniania swojej misji kształcenia na najwyższym poziomie duchownych i świeckich studentów oraz prowadzenia badań w zakresie nauk filozoficznych i teologicznych samodzielnych pracowników nauki. Absolwenci uczelni zdobywają nie tylko fachową wiedzę, ale również mają możliwość osiągania najwyższych akademickich stopni i tytułów, a ona sama gwarantuje sobie rację istnienia i uzasadnia swoje prawo do wychowywania studentów. Zrozumienie tej potrzeby było szczególnie ważne w okresie, kiedy po niekończących się pomyślnie usiłowaniach reaktywowania Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim władze kościelne zdecydowały o budowaniu struktur samodzielnej uczelni teologicznej w porozumieniu z Watykańską Kongregacją ds. Wychowania Katolickiego.

To jedna z ważnych okoliczności, choć zapewne nie jedyna, która towarzyszyła propozycji, jaką otrzymał ks. prof. Stanisław Nagy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego od ks. prof. Józefa Majki, rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego, prowadzenia wykładów z teologii fundamentalnej we Wrocławiu. Tak więc w roku 1978 rozpoczął się długi, bo trwający ponad ćwierć wieku, okres pracy na uczelni, która budowała swoje zręby na Dolnym Śląsku w nowej rzeczywistości, zdobywając od samego początku wysoki prestiż właśnie z uwagi na zatrudnionych tutaj pracowników naukowych.

Wspominając ten niezwykle ważny okres przypomnieć trzeba, że ks. prof. S. Nagy przyjeżdżał chętnie do piastowskiego grodu nad Odrą z królewskiego miasta nad Wisłą, gdzie mieszkał, do przyjaciół i licznych uczniów. Wycieknięty każdego miesiąca, otaczany szacunkiem i uznaniem, uczył precyzyjnie w myśleniu i dbał o kunszt słowa. Tworzył niepowtarzalny klimat polemik i sporów, w którym dominowały szacunek dla uczestników dyskusji i posłuch dla głosu tradycji i mądrości Kościoła. Taki był przez lata, taki zapisał się w pamięci wrocławskich studentów, ale najważniejsze miało się jeszcze okazać w przyszłości, wielki zaszczyt jaki spotkał Księdza Profesora i Papieski Wydział Teologiczny, kiedy to papież Jan Paweł II w uznaniu osoby i zasług dla Kościoła obdarował go godnością kardynalską naszego profesora i mistrza.

Wgląd w urzędową dokumentację Wydziału pozwala zorientować się w zakresie problematyki podejmowanej przez ks. prof. S. Nagygę we wrocławskich wykładach. Mówił o Urzędzie Nauczycielskim Kościoła, jego relacji do teologii, o Kościele w optyce Królestwa Bożego, podejmował wielokrotnie problematykę prymatu, zagadnienie prawdziwości, tożsamości Kościoła, przynależności w rozumieniu soborowej nauki, w wykładach podejmował także problematykę papieństwa, kolegiałości, rolę Ducha Świętego w zaistnieniu i życiu Kościoła, komentował encykliki papieskie, zwłaszcza „Ut

Profesor i kardynał

KS. ANDRZEJ NOWICKI

unum sint”, ostatnie zaś lata wykładów przeznaczył na omówienie działalności papieży XX wieku, w tym także Jana Pawła II. Te zagadnienia eklesjologiczne pasjonowały go szczególnie i traktował je zawsze z punktu widzenia teologiczno-fundamentalnego. Inspirował się przede wszystkim nauką Soboru Watykańskiego II. Zwieńczeniem naukowej i dydaktycznej działalności na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu był jego dwukrotny udział w charakterze eksperta w Synodach Biskupów w Rzymie (1985 i 1991). W wykładach nie mogło także zabraknąć wątków z dziedziny ekumenizmu, którego był gorącym zwolennikiem i aktywnym uczestnikiem toczących się debat teologicznych także w wymiarze międzynarodowym. Ekumenizm pojmował jako konsekwentne dążenie do „jedności chrześcijań” w działaniu na rzecz jedności Kościoła.

Wrocławski okres działalności naukowej i dydaktycznej zapisał się także faktem, iż istotne przemyślenia z punktu widzenia odnowionej przezeń eklesjologii fundamentalnej, jak również cennych elementów wniesionych do dyskusji dotyczącej pojmowania istoty i zadań ekumenizmu zostały zawarte w publikacjach „Chrystus w Kościele. Zarys eklesjologii fundamentalnej” (1982) i „Kościół na drogach jedności” (1985) wydanych drukiem we wrocławskim wydawnictwie diecezjalnym TUM.

Przy tej sposobności trzeba przypomnieć, że z okazji 300-lecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu Senat Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu w uznaniu zasług położonych dla rozwoju i działalności Uczelni przyznał 28 stycznia 2003 roku ks. prof. dr. hab. Stanisławowi Nagyemu medal „Pontificia Facultas Theologica Wratislaviensis”.

Mieliśmy świadomość, kiedy bywał systematycznie pośród nas, że od bardzo wielu lat łączą ks. prof. S. Nagygę więzy serdecznej przyjaźni z ks. prof. K. Wojtyłą. Przyjaźń, zaufanie i współpraca nabrały nowego wymiaru z chwilą wyboru ks. kard. K. Wojtyły na stolicę św. Piotra w Rzymie. Niezwykle sobie ją cenił, choć z wrodzoną skromnością i dyskrecją nie obnosił się z tym faktem publicznie. Można się było jednakże domyślać, że modlitwą, talentami i wiedzą wspiera posługę Papieża.

Na jesieni pracowitego życia, w uznaniu przede wszystkim dla osoby, wkładu na rzecz rozwoju teologii fundamentalnej w Polsce, a także pracy na rzecz Kościoła

Powszechnego został wyróżniony godnością kardynała. Świecenia biskupie przyjął w Katedrze Wawelskiej w Krakowie 13 października 2003 roku z rąk ks. kard. Franciszka Macharskiego. Natomiast insygnia kardynalskie otrzymał od papieża Jana Pawła II podczas uroczystego konsystorza na placu św. Piotra w Rzymie 21 października 2003 roku.

Należy bez wątpienia do grona znakomych profesorów Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Nic dziwnego zatem, że Rektor wraz z Senatem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu postanowił uhonorować Jego Eminencję Księdza Kardynała prof. dr. hab. Stanisława Nagygę doktoratem *honoris causa* w uznaniu zasług dla:

- rozwoju teologii katolickiej, od apologetyki do teologii fundamentalnej, refleksji ekumenicznej w duchu Soboru Watykańskiego II;
- z uwagi na świadectwo wierności Kościołowi powszechnemu, służby Stolicy Apostolskiej i wierności powołania teologa w Kościele;
- ze względu na szczególną więź z osobą Jana Pawła II poprzez przyjaźń i popularyzowanie nauczania Papieża Polaka;
- twórczego wkładu w odbudowę struktury uczelni, życzliwość dla wspólnoty akademickiej oraz wieloletnią działalność dydaktyczną na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu;
- zaangażowania w obronę praw do wolności nauki i rozwoju kultury teologicznej w Polsce;
- wykształcenia wielu duchownych i świeckich teologów oraz wychowania w duchu poszanowania Tradycji i Mądrości Kościoła zarówno na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie, jak też na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

W służbie Bogu i człowiekowi

Z ks. biskupem Edwardem Janiakiem rozmawia Krzysztof Kunert

W maju br. roku mija okrągła rocznica przyjęcia przez Ekscelencję święceń kapłańskich. To 30 lat w służbie Bogu, człowiekowi i Kościołowi... Dlaczego warto być dziś, wbrew światowym tendencjom, katolickim księdzem?

Myślę, że największą radość daje poczucie spełnienia służby w Kościele i doświadczenia tego, że jesteśmy częścią jednej, wielkiej całości. Tak często bowiem doświadczamy uniwersalności Kościoła. I wtedy rodzi się w sercu wielkie pragnienie, aby nie zawieść Pana Boga i ludzi w tej służbie. Zawsze leżało mi na sercu dobro bliźnich, wszystkich, których Pan Bóg stawia na mojej drodze życia. Wiem też, że istnieje w dalszym ciągu wielka potrzeba, aby służyć w każdym miejscu i czasie, gdzie Opatrzność Boża pozwala nam realizować powołanie, do którego zostaliśmy wezwani.

Mistrzowie duchowi?

Urodzony na Dolnym Śląsku, w Malczycach nad Odrą, podjąłem decyzję rozpoczęcia nauki w Technikum Przemysłu Leśnego w Sobieszowie. Tam spotkałem uroczych Profesorów i Wychowawców, a wśród nich niezwykłego już bardzo wymagającego od siebie i innych – Księdza Prałata Antoniego Kamińskiego. Jak myślą sięgam przed ponad 30 laty – to, wówczas odkryłem pierwsze pragnienie służby człowiekowi w kapłaństwie. Mocowanie z sobą trwało dość długo i oto po drugim roku studiów specjalistycznych w Poznaniu postanowiłem przerwać studia na wydziale technologii drewna, a rozpocząć studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w dniu 19 maja 1979 roku zostałem posłany do pracy duszpasterskiej w Oleśnicy, gdzie znowu mogłem uczyć się posługi kapłańskiej u boku człowieka wielkiej dobroci – Księdza Infułata Franciszka Sudola.

Po święceniach pracował Ekscelencja jako wikariusz w Oleśnicy, następnie prowadził działalność duszpasterską w Dortmundzie. Zna więc Ksiądz dobrze specyfikę pracy wśród wiernych na „pierwszej linii”. To trudne zadanie – duszpasterstwo?

Po czteroletniej pracy duszpasterskiej w Parafii Św. Jana Apostoła w Oleśnicy, w 1983 r. zostałem skierowany na specjalistyczne studia z zakresu teologii moralnej na Uniwersytecie ANGELICUM w Rzymie, a w listopadzie 1985 r. obroniłem rozprawę doktorską na temat formowania charakteru moralnego, następnie Arcybiskup

Wrocławski skierował mnie na jeden rok do pracy wśród Polaków w Niemczech – do Misji Katolickiej w Dortmundzie. Całe to doświadczenie duszpastersko-formacyjne jest mi bardzo przydatne obecnie.

Był Ksiądz Biskup także dyrektorem diecezjalnego Caritasu. Czego można nauczyć się obcując z ludzką biedą i cierpieniem, niosąc na co dzień pomoc potrzebującym?

Moim mottem życiowym jest hasło biskupie „Oporet servire” – trzeba, abym służył. Staram się to na miarę możliwości czynić. Jak służyć najlepiej drugiemu człowiekowi pokazał nam Chrystus – Sługa sług. Uważam, że słuzenie drugiemu człowiekowi jest nie tylko potrzebne, ale staje się wręcz warunkiem wiarygodności Kościoła. Kościół ma służyć, bo tylko wtedy wypełnia należycie nakaz Chrystusa, który nie przyszedł, aby Mu służyć, ale, aby służyć (Mt 20,28). Wpływ na wybór takiego motta miała z pewnością funkcja dyrektora Caritas, jaką pełniłem przed nominacją biskupią. Ona pozwoliła mi niejako otrzeć się tak naprawdę z problemami życia codziennego zwykłego, szarego człowieka, który czuje się skrzywdzony przez los, albo po prostu pobłądził. Pomoc tym ludziom, ulżenie im w ich niełatwym losie wycisnęło znamieństwo w mojej świadomości kapłańskiej. Dlatego postanowiłem trwać w tym przekonaniu, wnosząc je w rzeczywistość mojej posługi biskupiej.

Od 1996 r. służy Ekscelencja Kościołowi już jako biskup. Czym jest dziś posługa biskupia, w czym upatrywałby Ksiądz Biskup jej specyfiki na niełatwe czasy początku XXI w.?

Wyzwania są bardzo różne i one decydują o skali trudności sprawowania urzędu biskupiego. Łatwo nie jest, ale to nie powód, aby być pesymistą – wydaje się, że tutaj spotykamy się z podobną sytuacją, jak z powołaniem do świętości – póki żyjemy ciągle trzeba być czujnym i być otwartym, aby podejmować prawidłowe decyzje. Mocno ufam, że z pomocą łaski Bożej człowiek jest zdolny do pokonywania największych trudności.

Patrząc na świat mimo różnych zagrożeń i niebezpieczeństw oczami optymisty. Obecnie ten optymizm płynie ze spotkań duszpasterskich, grup działających przy parafiach, które są pełne ideałów i wiedzą, czego chcą, patrzą często krytycznie na chore wzorce przenoszone na nasz grunt w drodze doświadczeń przebywania poza granicami naszej ojczyzny.



Fot. Tomasz Lewandowski

W codziennym sprawowaniu urzędu dostrzegam też, jak wielkie oczekiwanie petentów jest na cierpliwe wysłuchiwanie różnych bolączek dnia codziennego. Doświadczam często w Kurii, jak wiele ludzi jest zagubionych i szukających oparcia.

Zapytam najpierw o Kościół lokalny, gdzie pełni Ekscelencja funkcję wikariusza generalnego. Trudno być biskupem w archidiecezji wrocławskiej?

Myślę, że środowisko wrocławskie wiele się nie różni od innych Kościołów lokalnych w Polsce. Warto jednak dostrzec ogromną życzliwość i otwartość kapłanów, gotowych do współpracy. W tym roku mija 13 lat mojej posługi biskupiej; byłem w różnych sytuacjach i okolicznościach, ilekroć zwróciłem się o pomoc do księży dotychczas nie spotkałem się z odmową ze strony żadnego z kapłanów – to sobie najbardziej cenię i jestem wdzięczny. Jako biskup pomocniczy realizuję plan biskupa ordynariusza, wcześniej ks. kard. Henryka Gulbinowicza, od którego – uważam – otrzymałem dobrą szkołę i niedościgniony przykład gorliwości, a obecnie u boku ks. abpa Mariana Gołębiewskiego możemy razem z Biskupem Andrzejem spełniać zleczone zadania przy wypełnionym kalendarzu, zachowując kolegalność według otrzymanych darów czy charyzmatów.

Oprócz zaangażowania w lokalny Kościół podejmuje Ksiądz wiele działań w Kościele w Polsce. Jest m.in. przewodniczącym Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek KEP. Zapytam o pielgrzymowanie oraz turystykę, które – nie tylko w naszym kraju – ciągle są żywe i dynamiczne. O czym to świadczy?

Turystyka jest integralną częścią doświadczeń człowieka. Jednak pomimo ogromnej i stale wzrastającej liczby

turystów, większa część ludzkości napotyka istotne ograniczenia w wykorzystywaniu czasu wolnego dla turystyki. Ponadto, znaczna część ofert turystycznych zlokalizowana jest w krajach czy regionach, które nie są rozwinięte gospodarczo, a ich ludność doświadcza biedy. Twierdzenie, że turystyka przyczynia się do walki z ubóstwem okazuje się często złudzeniem czy utopią. Turystyka jest dziedzina ludzkiego życia, na którą składają się nie tylko działania ściśle ekonomiczne, ale także relacje między-ludzkie i społeczne.

W naszej Ojczyźnie odbywa się corocznie spotkanie dla diecezjalnych przewodników pieszej pielgrzymki na Jasną Górę oraz coroczne rekolekcje dla przewodników. W minionym roku na Jasnej Górze uczestniczyło ok. 1600 osób z PTTK.

Wykorzystując okazję pozwolę sobie także zapytać o komentarz do ostatnich decyzji rządu dotyczących obowiązku przeprowadzania cyklicznych szkoleń wolontariuszy pilnujących porządku podczas pielgrzymek. Czy jest to dobre rozwiązanie, z którego rząd po protestach różnych środowisk zdaje się wycofywać?

W rozporządzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 18 lipca 2008 r. w sprawie kierowania ruchem drogowym pojawiły się zapisy, które znacząco ograniczają lub

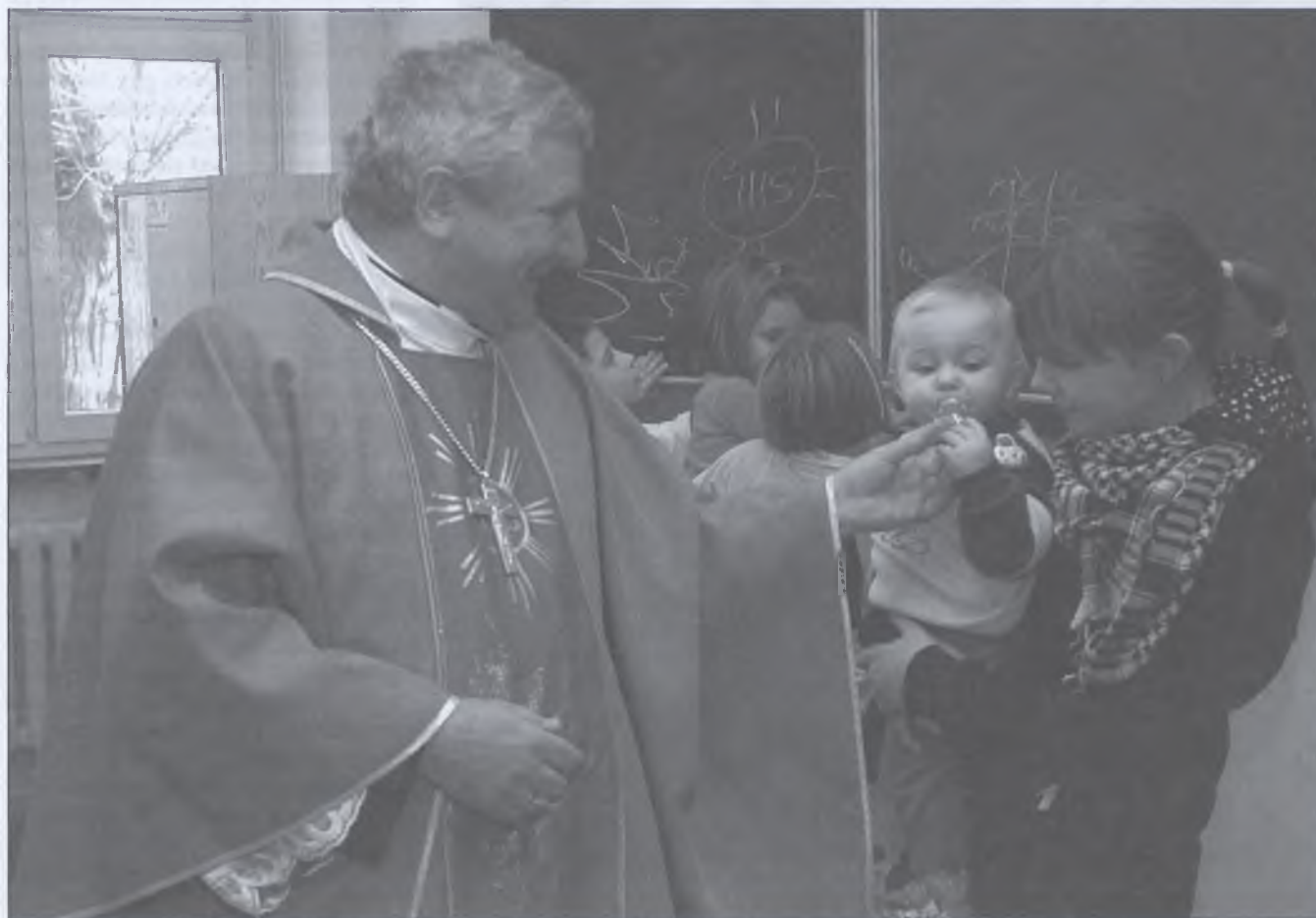
nawet mogą sparaliżować ruch pątniczy w Polsce. Dokument podpisany przez vicepremiera Grzegorza Schetynę zakłada obowiązkowe, płatne szkolenia dla osób odpowiedzialnych za utrzymanie porządku podczas pielgrzymek, a także procesji i konduktów pogrzebowych. Całość kosztów mają ponosić porządkowi, którzy dotychczas jako wolontariusze – amatorzy opiekowali się pielgrzymami. Obecnie jednorazowa odpłatność za kurs to od 300-500 zł, zaś szkolenie musi być powtarzane co dwa lata.

Wobec powyższych danych rodzi się pytanie, czy nie jest to pierwszy krok ku zlikwidowaniu ruchu pielgrzymkowego w Polsce? Bo czemu służy wyciąganie pieniędzy od osób, które każdego roku całkowicie za darmo pracują na rzecz bliźnich? Sprawa ta bulwersuje tym bardziej, że wielu z nich posiada wieloletnie doświadczenie, wielu też było już szkolonych przez policję. Ale to nie jedyne mankamenty rozporządzenia. Istnieje także realne zagrożenie załamania się ruchu pielgrzymkowego. Niewykonalne czasowo jest bowiem zorganizowanie i przeprowadzenie setek szkoleń i egzaminów dla tysięcy osób w tak krótkim czasie. Mam nadzieję, że prowadzone rozmowy Episkopatu z Rządem przyniosą oczekiwane zrozumienie Rządu dla tej sprawy.

Wśród problemów, którymi Ksiądz Biskup się zajmuje na łonie Kościoła krajowego, w sposób szczególny obecna jest migracja. Jak obecna, wielka fala migracyjna rzutuje na wspólnotę Kościoła, która stanowi przecież w Polsce większość społeczeństwa?

Na całym świecie migracja przyjmuje dziś wyjątkowe rozmiary. Ponad 50 mln mieszkańców ziemi żyje z dala od swoich rodzinnych krajów. Około 17 mln. ludzi to uchodźcy. Zadaniem Kościoła jest przede wszystkim troska duszpasterska nad wszystkimi migrantami, bez względu na wyznanie. Wśród uchodźców przebywających w naszym kraju niewielu jest katolików. Większość z nich to prawosławni i muzułmanie, jednak dla nas nie ma to znaczenia. Jesteśmy wobec nich tak samo otwarci i gotowi do pomocy. Zdecydowanie większa jest w naszym kraju, niż w całej Europie, ilość migrantów, „ludzi w drodze” – studentów, osób doraźnie pracujących, by poprawić swoją sytuację ekonomiczną. Często ci, którzy zwracają się do nas, chcą pozostać anonimowi i nie mają podstaw, ani zamiaru starać się o status uchodźcy. Potrzebują jednak porady prawnej, wsparcia duchowego, psychologicznego i socjalnego. Nie wolno nam odwracać się od nich. W Kościele nikt

👉 Dokończenie na str. 17



Fot. Tomasz Lewandowski

Nie znamy dnia, miesiąca ani roku, w którym wydarzył się cud. Niewiele wiemy o księdzu, który odprawiał wówczas Mszę św. Do naszych czasów dotarły jedynie informacje o tym, że do niezwykłego wydarzenia doszło w VIII wieku, a kapłan sprawujący Eucharystię był zakonnikiem ojców bazylianów.

Z inskrypcji na kamiennej tablicy, powstałej w 1636 r. i zachowanej do dziś po prawej stronie od prezbiterium, możemy przeczytać: *Okolo roku Pańskiego 700 w tym kościele, wówczas pod wezwaniem San Legontiana de' Monaci di San Basilio (św. Longina – który przebił bok Chrystusa – przyp. autora), pewien kapłan mnich wątpił, czy Święta Hostia jest naprawdę Ciałem Naszego Pana, a wino Jego Krwią. Odprawił Mszę i gdy wyrzekł słowa konsekracji hostii, zobaczył jak przemienia*

Tu rozum i nauka

ANDRZEJ NIEDŹWIECKI

się ona w Ciału, a wino w Krew. Pokazano to zgromadzonemu, a potem całemu ludowi. Ciało zachowało się w całości, a Krew podzieliła się na 5 nierównych części i tak dziś to widać w kaplicy ufundowanej przez Giovanniego Francisco Valesca w roku Pańskim 1636.

W obronie przed Turkami

Przez wieki kościół i klasztor przechodziły różne dzieje. W 1252 r. otrzymują go franciszkanie, którzy na miejsce rozpadającego się kościoła św. Longina budują okazalszą świątynię pw. św. Franciszka z Asyżu. Specjalnie dla reli-

kwii cudu powstaje ciemna kaplica, tuż obok głównego ołtarza, którą w razie najeźdu Turków na wybrzeże adriatyckie Półwyspu Apenińskiego (wówczas było to stałe zagrożenie) można było zamurować. Wynika z tego, że zakonnicy żyli w pełnej gotowości do obrony cudu.

W pisemnych przekazach znajduje się np. informacja, że gdy w 1566 r. Turcy płynęli w kierunku Półwyspu Apenińskiego, brat Antonio da Mastro, obawiając się profanacji relikwii, uciekł z nimi z miasta, wraz z grupą młodzieży. Po dniu i nocy wędrówki, ze zdziwieniem zauważył, że dotarli z powrotem do Lanciano. Brat odczytał to jako wolę Bożą: by tu pozostali, a w razie potrzeby przelali krew w obronie Boga.

Atmosfera zagrożenia panowała na tych terenach do 1571 r., do zwycięskiej bitwy pod Lepanto, podczas której chrześcijańska Liga Święta pokonała Turków. Nadal jednak relikwie były przechowywane w mocno zabezpieczonym miejscu. Wkrótce wybudowano nową kaplicę, w której drzwiach zamontowano cztery różne zamki otwierane przez cztery różne osoby: zakonników, mera miasta, szanowanego obywatela Leone Ricci i zakrystianina. Wierni mogli je zobaczyć jedynie dwa razy w roku. W czasach, gdy Napoleon skasował wszystkie wspólnoty religijne w Królestwie Obojga Sycylii, w tym franciszkanów, Cud Eucharystyczny przetrwał – pod opieką m.in. Bractwa Różańcowego.

Tyle, ile ran

Relikwie Cudu Eucharystycznego w Lanciano możemy oglądać do dziś, nad głównym ołtarzem świątyni. Ciało znajduje się w srebrnej monstrancji z 1713 r., a Krew w kielichu z kryształu górskiego z XVII w. Z upływem lat relikwie zmieniły swój wygląd. Ciało na skutek utraty wody wyschło. Aby zapobiec dalszemu kurczeniu, mnisi w dawnych wiekach przybili je do drewnianej tabliczki – naciągając na gwoździe w kształcie koła – dlatego dziś w centralnej jego części znajduje się dość duży ubytek. Natomiast Krew uległa koagulacji (zlepianiu cząstek w większe zespoły), samoistnie przybierając formę pięciu nierównych grudek. Nie da się logicznie wytłumaczyć, dlaczego właśnie pięciu – czyli tylu, ile ran pozostało na uwielbionym Ciele Chrystusa.

Kilkakrotnie, podczas ważenia bryłek krwi, zachodziło niezwykle zjawie-

wzmacniają wiarę

sko. Otóż jedna bryłka ważyła tyle, co wszystkie razem, a ciężar dwóch był równy ciężarowi trzech. Natomiast waga najmniejszej równała się wadze największej. W lutym 1574 r. prałat Rodrigues w asyście wiarygodnych świadków potwierdził, że ciężar pięciu bryłek równał się wadze każdej poszczególniej bryłki. W kolejnych próbach to niezwykle zjawisko już się nie powtórzyło.

Cudowne relikwie były poddawane badaniom kościelnym także w 1637, 1770 i 1886 r. Pierwsza analiza naukowa miała miejsce w 1970 r. Wtedy i kilka lat później, w 1981 r., próbki relikwii zostały poddane badaniom w Laboratorium Szpitala Riuniti w Arezzo przez prof. Odoardo Linoli, docenta nauk medycznych, specjalistę anatomii, histologii, patologii, chemii i mikroskopowych badań klinicznych. Potwierdził on drogą naukową to, co mówiły przekazy.

Profesorowi asystował doktor Ruggero Bartelli, profesor emeritus anatomii na uniwersytecie w Sienie. Dr Bartelli nie tylko w pełni uznał wyniki badań prof. Linoli, ale potwierdził je w specjalnym dokumencie.

Nauka potwierdza cud

Badania mikroskopowe potwierdziły i udokumentowały, że fragment ciała stanowił prążkowaną tkankę ścianki sercowej, wolną od jakiegokolwiek materiału czy substancji konserwującej – podkreśla Joan Carroll Cruz w książce pt. „Cuda Eucharystyczne”. – Zarówno Ciału, jak też Krew miały pochodzenie ludzkie z kategorycznym wykluczeniem pochodzenia zwierzęcego i wspólną grupę krwi: AB (czyli taką samą, jak na całunie turyńskim – przyp. autora).

Prof. Linoli podkreślił, że gdyby krew pochodziła od osoby zmarłej, podlegałaby szybkiemu procesowi zepsucia i rozkładu.

Wyniki badań odrzucają wszelką możliwość oszustwa dokonanego w przeszłości. Co więcej, w opinii profesora tylko wysoce wprawna w sekcjach anatomicznych ręka byłaby w stanie wykonać tak doskonałe, styczne cięcia – zaokrąglone, grubsze na zewnętrznych obrzeżach i stopniowo cieńsze aż do pustki w obszarze centralnym. A pierwszej sekcji zwłok dokonano po 1300 r., czyli ok. pięciu wieków po cudownym wydarzeniu w Lanciano.

Niewytłumaczalne jest to, w jaki sposób, biorąc pod uwagę sposób przechowywania relikwii – narażonych na

niszczące działania powietrza – przetrwały tyle wieków. Nie da się tego wytłumaczyć żadnymi logicznymi prawami fizyki, chemii czy biologii.

Wnioski profesora zostały ocenione później przez o. Bruno Luciani i prof. Urbano, dyrektora analiz szpitala miejskiego w Lanciano i wykładowcy na uniwersytecie w Sienie. Notaryzowane kopie tychże dokumentów wraz z protokołem spotkań znajduje się w archiwum klasztoru.

W latach 70 i 80 dzięki zdumiewającym wynikom badań, zaczęła wzrastać liczba pielgrzymów. Dziś mówi się o 500 tys. osób, przybywających w ciągu roku do Lanciano.

3 listopada 1974 r. był tu Karol Wojtyła. W księdze pamiątkowej napisał: *Stale powiększa się w nas nasza wiara w Ciebie, nasza nadzieja i nasza miłość do Ciebie (zacerpnięte z hymnu św. Tomasza z Akwinu „Adoro Te Devote”).* Przeczytać tu możemy także słowa eksperta od Całunu Turyńskiego: *Jestem zafascynowany tajemnicą Lanciano, tak bliską tajemnicy Całunu.* A jeden z pielgrzymów podkreślił: *Tu w Lanciano rozum i nauka wzmacniają naszą wiarę i miłość.*



Cud Eucharystyczny jest przechowywany w srebrnym relikwiarzu o wymiarach 63 na 44 cm długości. Jego górną część stanowi monstrancja, dolną – kielich z pokrywą.



Kościół pw. św. Franciszka w Lanciano

Fot. Andrzej Niedźwiecki

Fot. Andrzej Niedźwiecki

W piątek 5 czerwca

TADEUSZ CZERNIEWSKI

Jest rok 1942. Na czwartym piętrze budynku przy Jahnstrasse 19 w Breslau (obecnie ul. Zelwerowicza, na rogu ul. Sokolniczej we Wrocławiu) gestapo zastawia kocioł. Znany sposób na aresztowania poszukiwanych działaczy. A Polaków działających w konspiracji bądź zwyczajnie potrzebujących pomocy przewijało się przez to mieszkanie wielu. Wynajmowali je bracia Jan i Roman Wyderkowscy, Marianna Wyderkowska, która w styczniu 1941 roku została żoną Romana, bracia Aleksander i Edward Damczykowie, Leon Drogi, Józef Płonka, Alojzy Marszałek. Ciasnota sprawiała, że jedni znajdowali lokum w innym miejscu, ale na ich miejsce przychodzili inni. Ten duży przepływ ludzi mógł odbywać się w miarę niezauważony, gdyż na parterze budynku znajdowała się restauracja będąca własnością Ślązaka, Gustawa Martina, którą odwiedzało wielu ludzi.

Na poddasze przybyli nowi stali bywalcy tej siedziby. Doszli: Alfons Weber, Piotr Helak, Artur Braun, Piotr Jasiak, Władysław Stankiewicz, bracia Sylwester i Lucjan Kupczykowie, Czesław Ruciński, Mieczysław Reszel, Irena Janiszewska, Henryk Śpikowski, Joanna Frykowska, Wanda Biskupska, Maria Wyderkowska,

powstała nazwa OLIMP. *Mieszkanie wynajęte Polakom mieściło się na czwartym piętrze, wejście było więc męczące. Kiedyś ktoś powiedział: Wysoko tu do Was jak na Olimp! Nazwa ta spodobała się i przyjęła. Odtąd mawiano: Idziemy na Olimp! Spotykamy się na Olimpie! Było to wygodne, gdyż umożliwiało unikania używania nazwisk i adresu.*



Tomasz Napierała, Edward Schlesinger, małżeństwo Dolewscy, Mieczysław Malewski, Józef Dominas, Felicja Podlak-Damczyk, Eugeniusz Habierski, Magdalena Honcza, Władysław Wachowiak, Gertruda Kozłowska, Hieronim Szady-Jęch, Rafał Twardzik i Stanisław Grzesiewski (ci dwaj to przybysze z Górnego Śląska) a nawet Czech Vlastimil Drahoš.

Ze wspomnień Felicji Damczyk z domu Podlak dowiadujemy się, jak

Oprócz dosyć licznej miejscowej Polonii, po wybuchu wojny, pod koniec 1939 r. coraz więcej Polaków osiedlało się w Breslau. Byli to najczęściej przybysze z pobliskich okolic Wielkopolski, ale też Śląska i innych rejonów.

Ci nielegalni emigranci to przeważnie młodzież szkół średnich, studenci, inteligencja pracująca. Przywiodła ich do tego miasta nadzieja uniknięcia represji okupanta w Polsce, ale byli też

W hołdzie „OLIMPIJCZKOM”

Budynek przy ulicy Aleksandra Zelwerowicza 19, gdzie znajdowała się siedziba organizacji „OLIMP”, nie istnieje. Zniszczony został w czasie wojny. W miejscu tym powstał pomnik dla uczczenia pamięci Polaków, którzy oddali życie dla wielkiej sprawy. Kamień węgielny pod budowę pomnika położony został w roku 1989. Niestety, bezpośrednie otoczenie pomnika było zaniedbane. Rada Osiedla Szczepin, na której terenie znajduje się ten pomnik, 11 maja 2005 r. uchwaliła otoczenie go opieką. Radni z przewodniczącym Tadeuszem Szczymbakiem, najbardziej zaangażowanym w sprawę, wystąpili o wyremontowanie otoczenia. W sierpniu 2005 roku firma Skanska S.A. doprowadziła otoczenie pomnika do godnego wyglądu.

Od tego czasu mieszkańcy Szczepina, dzieci i uczniowie ze szkół, a także przedszkolaki uczestniczą przy pomniku w uroczystościach patriotycznych organizowanych przez Radę Osiedla Szczepin.

Przy pomniku brakuje masztów na flagi i znicza. Jest nadzieja, że złożony przez radę osiedla wniosek miasto zrealizuje.

poszukiwacze pracy zarobkowej. Oprócz uciekinierów z czasem rozpoczęły przybywać transporty przywożące ludzi na przymusowe roboty.

W 1941 roku ludzie związani z adresem Jahnstr. 19 założyli tajną organizację, której celem było zbieranie informacji wywiadowczych, organizowanie akcji sabotażowych, pomaganie Polakom potrzebującym wsparcia w załatwianiu papierów uwierzytelniających pobyt, załatwianiu pracy, w załatwianiu dachu nad głową i nakarmieniu. Będąca w powszechnym użyciu nazwa „OLIMP” przyjęta została jako nazwa organizacji. Grupa miała powiązania z katowickim inspektorem Związku Walki Zbrojnej. Niemieckie źródła określają jako tajną organizację wojskową ZWZ.

Z dostępnych materiałów i wspomnień żyjących „Olimpijczyków” dowiadujemy się, że założycielami tej organizacji byli ludzie wywodzący się z miejscowej Polonii oraz przebywający na

na „Olimpie”

robotach przymusowych i uciekinierzy z Wielkopolski i Górnego Śląska. Do podstawowych działaczy należeli m.in. bracia Wyderkowscy, Rafał Twardzik, Stanisław Grzesiewski, Alojzy Marszałek, Edward Damczyk, Felicja Podlakówna.

„Olimp” rozrastał się i działał w coraz większym zakresie. Przybywali nowi ludzie, trzeba było ich przyciągnąć i wesprzeć psychicznie. Ludzie młodzi byli zastraszeni i zablakani, którzy nieraz byli uciekinierami z przymusowych transportów i musieli się ukrywać. Trzeba im było znaleźć mieszkanie na kryjówkę, nakarmić, udzielić pomocy materialnej do chwili załatwienia dokumentów i znalezienia pracy.

Kiedy rozpoczęły się masowe aresztowania, wysiedlanie rodzin i wywozy do obozów koncentracyjnych, a także zwiększone transporty na przymusowe roboty, Olimpijczycy organizowali potrzebującym paczki i pieniądze.

Coraz częstsze niepowodzenia armii niemieckiej na frontach wzmagaly terror gestapo. Oznakowano Polaków literą „P” co miało być niejako piętnem ułatwiającym w szydzeniu i udręczaniu. Pogarszały się warunki pracy, malały racje żywnościowe, wydzielano niezbędną odzież. Coraz częściej napływały z kraju informacje o wzmagających się represjach, aresztowaniach, wysiedleniach, rozstrzeliwaniach i wywózkach do obozów koncentracyjnych. Znajdujący się na Dolnym Śląsku niemiecki obóz koncentracyjny rozrastał

się w ogromnym tempie. W początkach 1941 roku przebywało tu około 400 więźniów, a w kwietniu ponad 700; do końca tegoż roku skierowano kolejnych 766 nowych więźniów.

Sytuacja ta sprawiła, że Polacy postanowili rozszerzyć i wzmocnić działal-

ność konspiracyjną. Zbierano informacje o ruchach wojsk niemieckich na drogach, kolejach i transportem drogą wodną, o usytuowaniu magazynów żywnościowych, magazynów broni i amunicji, zbierano dokumentację dużych zakładów pracy takich jak Linke-Hoffmann i Famo-Werke, robiono szkice i fotografie obiektów strategicznych. Robotę tę wykonywali najczęściej ludzie z obozów pracy znajdujących się przy dużych zakładach

☞ Dokończenie na str. 16

Teksty na pomniku widocznym na zdjęciach są następujące:

Płyta pionowa:

W LATACH 1941-1942 W DOMU PRZY ZBIEGU ULIC SOKOLNICZEJ I ZELWEROWICZA ZBIERALI SIĘ KONSPIRACYJNIE CZŁONKOWIE POLSKIEGO RUCHU OPORU OLIMP. ZA POLSKI WROCŁAW ODDALI ŻYCIE POLACY SPOD ZNAKU RODŁA ORAZ POLACY SPOD ZNAKU LITER Y P WYWIEZIENI NA ROBOTY PRZYMUSOWE. PRZYJACIELE, OFIARA WASZEGO ŻYCIA NIE BYŁA DAREMNA. WROCŁAW NA ZAWSZE POLSKI

Płyta pozioma z lewej strony:

BISKUPSKA WANDA, BRAUN ARTUR, DOLEWSKA MIECZYŚŁAWA, DOLEWSKI BOLESŁAW, DROGI LEON, GOZDEK HELENA, GRZESIEWSKI STANISŁAW, GRZESIEWSKI WŁADYSŁAW, GÓRZYŃSKI STEFAN, GÓRZYŃSKI ZYGMUNT, GUMNY JAN, HELAK BRONISŁAW, JASIAK PIOTR, JĘCH-SZADY HIERONIM, KOŁECZKO JULIUSZ, KUPCZYK JÓZEF, KUPCZYK LUCJAN, KUPCZYK SYLWESTER.

Płyta pozioma z prawej strony:

ŁANGOWSKA WANDA, MAGOTT BENEDYKT, MALEWSKI MIECZYŚŁAW, MARSZAŁEK ALOJZY, NETTER JÓZEF, NOWAK ANNA, PAMPUCH PAWEŁ, PIOTROSIŃSKI TEODOR, RESZEL MIECZYŚŁAW, RUCIŃSKI ZDZISŁAW, SIMON KAROL, SZCZEPANIAK JÓZEFA, SZYMAŃSKI HENRYK, ŚPIKOWSKI HENRYK, TWARDEK RAFAŁ, WACHOWIAK WŁADYSŁAW, WYDERKOWSKI DONAT, WYDERKOWSKI ROMAN I INNI NN



W piątek 5 czerwca na „Olimpie”

 Dokończenie ze str. 15

pracy lub zatrudnieni w innych przedsiębiorstwach przemysłowych, spożywczych, porcie rzeczny i innych.

Felicyta Damczyk z domu Podlak w swoich wspomnieniach tak napisała: *Ster ruchu oporu przejęli przybyli z Górnego Śląska Rafał Twardzik i Stanisław Grzesiewski, a z mieszkańców Olimpu Roman Wyderkowski, Alojzy Marszałek i Alfons Weber. Materiały były przekazywane przez członków ruchu oporu do Łodzi i do Krakowa a stamtąd via Wiedeń do Szwajcarii i Anglii. Ale o tym wiedzieli tylko nieliczna grupa działaczy.*

Spotkania na Olimpie były przekazaniem informacji o sytuacji na froncie, wiadomości z kraju czy też wymiany informacji bieżących. Uczestnicy spotkań nucili cichutko pieśni patriotyczne i wspierali się na duchu. Niestety, gestapo wrocławskie we współpracy z katowickim rozszyfrowało ich działalność.

Był to piątek 5 czerwca. Około godziny szesnastej gestapo przyjechało do wszystkich większych zakładów pracy, również pod browar Carla Kipkego przy Einundfünfzigerstrasse (dziś ulica Długa). Wyprowadzili wszystkich Polaków. Był wśród nich skuty kajdanami Rafał Twardzik. W mieszkaniach członków „Olimpu”, również przy Jahenstr. 19 urządzono „kocioł”. Aresztowano 90 osób. W ręce tajnej policji niemieckiej wpadły niezwykle ważne dokumenty. U Twardzika znaleźli wojskowe plany i materiały dotyczące produkcji wrocławskich zakładów zbrojeniowych, u innych plany lotnisk, materiały konspiracyjne, obcą walutę, prasę podziemną.

Aresztowanych mężczyzn zamykano w więzieniu policyjnym przy ulicy Łąkowej, kobiety przewożono do więzienia śledczego przy ulicy Świebodzkiej. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni torturowani byli w takcie śledztwa nieludzkimi metodami. Alojzy Marszałek został skatowany do utraty zmysłów. Po śledztwie, które trwało pół roku, do obozu koncentracyjnego w Gross Rosen wysłano z wyrokami śmierci około 20 „Olimpijczyków”, prawie 40 osadzono w Auschwitz-Birkenau, a 10 w Mauthausen, znaleźli się także w Oświęcimiu.

Ścisłe kierownictwo „Olimpu” zesłano do obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Byli to przywiezieni 18 grudnia 1942 roku: Mieczysław Reszel – nr więzienia 6542, Stanisław Grzesiewski – nr 6543, Rafał Twardzik – nr 6544, Alojzy Marszałek – nr 6545, Piotr Jasiak – nr 6547, Roman Wyderkowski – nr

6551, Stanisław Ruciński i Władysław Wachowiak, których numery obozowe nie są ustalone. 7 stycznia 1943 r. przywieziono kolejnych: Hieronim Szady-Jęch nr 7178 oraz Jan Płonka nr 7192. Można przypuszczać, że „Olimpijczycy” zakwalifikowani zostali do trybu Sonderbehandlung, co znaczy specjalnego potraktowania równoznacznego z wyrokiem śmierci, gdyż zginęli w obozie po bardzo krótkim pobycie. Jako pierwszy zginął 13 stycznia 1943 r. Mieczysław Reszel, następni: 15 stycznia Alojzy Marszałek, 1 lutego Stanisław Grzesiewski, 5 lutego Hieronim Szady-Jęch, 26 lutego Piotr Jasiak, Władysław Wachowiak i Roman Wyderkowski. Jan Płonka zmarł 31 grudnia. Leon Drogi zamordowany

został w KL Auschwitz. Rafał Twardzik wysłany został 29 stycznia 1943 r. transportem do KL Sachsenhausen, gdzie zginął 5 marca.

Najdłużej przetrwał Stanisław Ruciński, który zginął dopiero 16 maja 1944. Najprawdopodobniej wynikało to z jego powiązań z wykrytą we Wrocławiu w styczniu 1943 sekcją wywiadu ofensywnego KG AK „Stragan”. Toczące się w tej sprawie śledztwa „chroniły” go aż do ich zakończenia.

Maria Wyderkowska przeżyła Oświęcim, została wdową, jej mąż Roman zginął. Jan Wyderkowski uciekł i zaciągnął się do lubelskiej partyzantki. Felicyta Podlak i Edward Damczyk po wojnie pobrali się we Wrocławiu w kościele oo. franciszkanów pw. św. Antoniego na Karłowicach.

TADEUSZ CZERNIEWSKI

Zakład Aktywności Zawodowej dla osób niepełnosprawnych poleca swoje usługi

Z inicjatywy Urzędu Marszałkowskiego oraz Rady Miejskiej, powstał we Wrocławiu przy ulicy Lutomskiej Zakład Aktywności Zawodowej dla osób niepełnosprawnych. To pierwszy taki ośrodek we Wrocławiu, a czwarty na Dolnym Śląsku.

Właśnie osoby z dysfunkcjami, które mają trudności z edukacją, mogą znaleźć swoją przyszłość w takim zakładzie. Pod koniec stycznia pojawił się nowoczesny sprzęt, który umożliwi ośrodkowi szybkie działanie. Placówka w świetle wolnego rynku, ma zarabiać na cateringu, zagospodarowaniu terenów zielonych oraz poligrafii. Dlatego też wychodzi do każdego środowiska, aby pozyskać potencjalnych klientów. W rekrutacji pracowników pomagają m.in. warsztaty terapii zajęciowej oraz Urząd Pracy.

– Zależy nam na utrzymaniu miejsc pracy i rotacji pracowników. Dzięki temu niepełnosprawni będą mogli funkcjonować na rynku. Dlatego mamy sprzęt bardzo dobrej jakości, z takim nasi pracownicy mogą się potem spotkać w zakładach pracy oraz instytucjach, w których będą szukać zatrudnienia. Naszym celem nie jest zdobywanie dużych pieniędzy, bo nie to jest najważniejsze – wyjaśnia Ewa Wójcik, kierownik ZAZU we Wrocławiu.

Dochody będą przeznaczone na Fundusz Zakładowy, dzięki któremu wsparcie otrzymają zarówno pracownicy, jak i osoby, które po praktyce w placówce będą starały się o zatrudnienie w różnych środowiskach.

Zakład kieruje swoją ofertę do czytelników „Nowego Życia”

Oferujemy:

- Usługi gastronomiczne i cateringowe (np. obsługa bankietów i imprez)
- Usługi ogrodnicze i porządkowe (od sprzątanego do pielęgnacji roślin)
- Wszelkie usługi poligraficzne (kolorowe lub czarno-białe w różnych formatach)

Nasz adres:
ul. Lutomska 10
53-641 Wrocław
tel.: 071 3546422

Serdecznie zapraszamy!!!

W służbie Bogu i człowiekowi

☞ Dokończenie ze str. 11

nie jest obcy i Kościół nie jest obcy dla żadnego człowieka.

W naszych działaniach na rzecz migrantów najważniejszy jest człowiek. Przepisy prawne, dokumenty, decyzje – cała biurokracja – mają oczywiście ogromne znaczenie, ale ludzie nie mogą w niej zginąć. Od wieków Kościół przejmując się losem ludzi będących w drodze i tworzy duszpasterstwa przeznaczone dla nich.

Dodam tylko, że aktualnie w Polsce jest ponad 20.000 osób starających się o stały pobyt, na statusie imigranta.

Migracja jest zjawiskiem powszechnym w świecie. Istnieje obecnie wiele organizacji pozarządowych zajmujących się tym problemem. Pomoc ludności migrującej w Polsce jest wieloraka, działa już sprawnie biuro ds. Migracji i Uchodźstwa MSW. Kościół włącza się w sposób czynny w te prace, choć wszystkim, którzy się zwracają staramy się pomóc, choćby przez informacje i sporządzanie wniosków do urzędów państwowych, to warto wiedzieć, że statystycznie tylko około 4% wśród wszystkich imigrantów przebywających w Polsce to katolicy. Wychodząc naprzeciw tej grupie migrantów ze strony Kościołów lokalnych w naszej ojczyźnie należałoby wprowadzić według oczekiwań Mszę św. w ich języku ojczystym. Ta praktyka już jest stosowana we Wrocławiu. Regularnie odprowadzane są Msze św. w niedziele oraz udzielane posługi religijne imigrantom języka niemieckiego oraz angielskiego.

Wielu Polaków żyje poza granicami ojczyzny. Jakie wysiłki podejmuje Kościół, aby trafić do nich z duchową pomocą?

Problem emigracji jest bardzo złożony. Jeżeli sobie uświadomimy, że niemal tyle samo jest Polaków poza granicami, co w Ojczyźnie, wówczas możemy mówić o randze duchowej posługi polskich kapłanów w świecie. W samej Europie tylko co szósty ksiądz jest pochodzący z Polski, a oczekiwania są jeszcze większe. Krótko mówiąc, Kościół jest otwarty i na miarę możliwości kapłani diecezjalni i zakonni są delegowani do pracy na emigracji. W tym roku Metropolita Wrocławski wyraził zgodę trzem kapłanom na pracę poza granicami kraju.

Pod koniec kwietnia uczestniczył Ksiądz Biskup w Rzymie w konferencji poświęconej tym kwestiom. Jakiekonkluzje przyniosło to spotkanie?

Słowa sługi Bożego Jana Pawła II: „Turystyka jest dla człowieka, a nie człowiek dla turystyki” przytoczył abp Antonio

Maria Vegliò – przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, otwierając Europejskie Spotkanie Duszpasterzy Turystyki, które odbyło się w Rzymie w dniach 29-30 kwietnia br. Organizatorem spotkania była wspomniana Papieska Rada. Polski Kościół reprezentowałem osobiście. Uczestnicy rozważyli wyzwania, jakie dziś zjawisko masowej turystyki stawia Kościołowi. – Tylko turystyka podlegająca normom etycznym może służyć wzrostowi duchowemu człowieka – podkreślił Nicolò Tonini, przewodniczący Międzynarodowego Biura Turystyki (BITS). Abp Agostino Marchetto, sekretarz papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, zauważył natomiast, że turystyka jest dla Kościoła miejscem misji ze względu na konsekwencje duchowe i moralne, jakie może mieć dla życia osób wierzących. Celem działalności Kościoła powinna być troska o ludzką i duchową dojrzałość podróżujących oraz wpływ na instytucje związane z turystyką, by miały na uwadze nie tylko zysk, lecz także budowanie solidarności między podróżującymi i społecznościami, które ich goszczą.

Jest Ksiądz Biskup również delegatem KEP ds. Pracowników Leśnictwa, Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska? W czym wyraża się troska Kościoła o środowisko naturalne?

Wydaje mi się, że w moim życiu dopatrzono się mojego drugiego powołania, które jest wyrażone we wcześniejszym przygotowaniu zawodowym, a dowodem tego jest ukończona szkoła średnia i nie ukończone studia wyższe. Wiadomości z zakresu leśnictwa, które przed laty posiadałem nie stoją w sprzeczności z wiedzą teologiczną, lecz są ze

sobą kompatybilne i jak cała przyroda człowieka dobrej woli zbliżają do Boga. Wezwanie do świadczenia posługi na stanowisku krajowego duszpasterza leśników jest szczytną służbą, której oczekują pracownicy leśnictwa.

Kiedy w czasie bezpośredniego przygotowania do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego miałem okazję bardzo aktywnie korzystać z usług leśników i drzewiarzy, pierwszym, który wówczas mówił o Duszpasterstwie Pracowników Zasobów Naturalnych, Ochrony Środowiska i Leśnictwa był Przewodniczący Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność”. I stało się podczas 290 sesji plenarnej Konferencji Episkopatu Polski zostałem mianowany przez Księdza Prymasa Krajowym Duszpasterzem Środowiska Pracowniczego związanego z leśnictwem, gospodarką wodną i ochroną przyrody.

Kościół wydaje się być bowiem odpowiedzialny za człowieka i jego wiedzę o stworzeniu. Ekologia to podstawowa wiedza o człowieku i jego roli w funkcjonowaniu zasobów przyrodniczych. Środowisko naturalne jest nieodłączne z ekologią.

Ekologia z kolei to nic innego jak nauka o domu. *Eikos* – dom, *logos* – nauka. Racjonalne użytkowanie zasobów przyrodniczych stwarza możliwość trwałego ich użytkowania, a więc i użytkowania przez następne pokolenia. Z drugiej strony racjonalne użytkowanie to w efekcie możliwość korzystania z dobrej dla człowieka wody, dobrego powietrza i zdrowej żywności. Problem dotyczy zdrowia, a więc przez to samo i każdego człowieka.

Dziękuję za rozmowę, a od redakcji „Nowego Życia” i naszych czytelników proszę przyjąć najlepsze życzenia z okazji 30-lecia kapłaństwa.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF KUNERT

Intencje Apostolstwa Modlitwy na czerwiec 2009

Intencja ogólna:

Aby uwaga poświęcana krajom uboższym przez wspólnotę międzynarodową owocowała konkretną pomocą, zwłaszcza w uwolnieniu ich od ogromnego ciężaru zadłużenia zagranicznego.

Intencja misyjna:

Aby Kościoły partykularne, działające w regionach, gdzie panuje przemoc, były wspierane miłością i konkretną pomocą katolików całego świata.

Gdzie żyją wrocławianie

JAN WIKIERA

Od niedawna Wrocław został wzbogacony kolejną ekspozycją muzealną. Po kilku latach remontu został uruchomiony dla zwiedzających budynek dawnego Pruskiego Pałacu Królewskiego/Cesarskiego przy ulicy Kazimierza Wielkiego. Według zapowiedzi i reklam można w nim oglądać eksponaty związane z historią Wrocławia.

Już pobieżny rzut oka wskazuje, że mamy do czynienia z szerszym spojrzeniem ukazującym ogólnie polityczne dzieje Śląska, na tle periodyzacji dziejów Europy. Być może, jest to zamysł słuszny. A w odbiorze na pewno ciekawy. Z pewnością sposób prezentacji eksponatów oraz ubogacenie wystaw o możliwość przejrzenia multimedialnych prezentacji, a w odniesieniu do czasów nowych również o unikatowe filmy dokumentalne, jest dla przeciętnego widza naprawdę miłym doświadczeniem. Zresztą wydaje się, że nadmierne wychwalanie placówki nie na wiele się zda, merytorycznie obroni się ona sama i trzeba do niej po prostu iść. Podczas

reklamowanej w mediach nocy muzeów, z powodu ogromnego ścisku nie mogłem obejrzeć całej ekspozycji w należyтым porządku, właściwie bliżej nie mogłem się jej w ogóle przyjrzeć. Jedynym miejscem, do którego mogłem się udać we wnętrzu placówki, była wystawa wnętrz z okresu XVIII/XIX wieku oraz ogromne portrety pruskich dygnitarzy z tego okresu na klatce schodowej. By nieco odetchnąć, wraz z tym samym tłumem udałem się na chwilę do również odrestaurowanych ogrodów. Wówczas nieodparcie wyobraźnia podpowiadała mi, że naprawdę znalazłem się w prusko-niemieckim pałacu, nie daj Boże w czasach rozbiorów. Postanowiłem

wówczas, że przy pierwszej okazji wejdę do tej placówki ponownie i jeszcze raz przyjrę się całości. Teraz mogę powiedzieć, że moja radykalna krytyka była nieco przesadzona, niemniej jednak pozostały pewne wątpliwości, które dodatkowo podparte są głośną ostatnio dyskusją o polityce historycznej, jaką każde państwo prowadzi lub winno prowadzić

Tak więc zwiedzającym to muzeum z pewnością mogą cisnąć się na

oglądania zbiorów muzealnych budziła się we mnie refleksja innej natury. Jak należy widzieć ekspozycję w kontekście szerzej rozumianej polityki historycznej. Od razu bowiem odrzuciłem tezę o tym, że ma ona za zadanie jedynie pokazać, w sposób obiektywny i nie budzący większych refleksji dzieje miasta i regionu. Kiedy wszedłem do muzeum po raz pierwszy podczas słynnej i szeroko

usta pytania o to, gdzie żyją wrocławianie: w polskim Wrocławiu, niemieckim Breslau czy może łacińskiej Wratislavi, a może, jak rzekomo miała sugerować jedna z naszych europosłanek – w nowej rzeczywistości, którą trzeba by jakoś po nowemu nazwać? Postawienie tych kwestii zmusza do zadania kolejnego pytania o to, jaką tożsamość winni mieć współcześni mieszkańcy grodu nad



Figura króla św. Zygmunta, której autorem jest rzeźbiarz śląski z II połowy XIV wieku

Odrą: niemiecką, polską czy może śląską. Ta ostatnia wcale nie wydaje się bardziej abstrakcyjna od dwu pierwszych. Sam wielokrotnie spotkałem się z wyborem śląskości jako opcji narodowej, co prawda nie na Dolnym Śląsku, ale jednak.

Zdaję sobie sprawę, że zagadnienie popularyzacji historii na terenach tak newralgicznych jak Dolny Śląsk nie jest sprawą łatwą. Przez minione kilkadziesiąt lat wizja dziejów tych ziem wpajana mieszkańcom była dość prosta. Oto Piastowski Wrocław dostał się pod panowanie niemieckie, spod którego wyzwoliła go w 1945 r. Armia Radziecka. Nie było tu za wiele miejsca na pytania o to, co działo się na tych ziemiach między średniowieczem a zakończeniem II wojny światowej. Od czasu do czasu na wszelki wypadek straszono nas

Fot. Marcin Cioch



Fot. Marcin Cioch

dodatkowo historiografią niemiecką będącą na usługach rewanżystów RFN-owskich. Z drugiej strony trzeba też chyba przyznać, że ziemie te nie w pełni rosły się z resztą ziem polskich w mentalności Polaków tamtego pokolenia. Kilka lat temu dane mi było wykonywać pewne zadanie, do którego przydzielono mi kilku żołnierzy służby zasadniczej. Chcąc być miłym, zapytałem jednego z nich, czy pierwszy raz jest we Wrocławiu. Uzyskawszy pozytywną odpowiedź dążyłem dalej temat: jak mu się tu podoba?. Na to sympatyczny wojak uśmiechając się odrzekł: „fajnie, bo ja nigdy wcześniej w Niemczech nie był”. Obawiam się, że gdyby ów młody człowiek jakimś cudem znalazł się w murach nowego muzeum, jego przekonanie co do pobytu „w Niemczech” uległoby dalszemu umocnieniu.

Czy w tej sytuacji można powiedzieć, iż źle się stało, że tego typu muzeum otwarło swe podwoje? Znowu wydaje się, że mam problem z odpowiedzią. Z pewnością ekspozycja pewnych unikatowych skądinąd dzieł sztuki szczególnie z okresu średniowiecza niesie ze sobą dużo dobra. Fakt, użycia środków multimedialnych powoduje, że można się o historii w tym miejscu sporo dowiedzieć. Nie można też powiedzieć, że nie ma w salach wątków polskich. Na wystawach jest nieco druków po polsku, a w sali z eksponatami dokumentującymi dwudziestolecie międzywojenne znajdujemy kącik poświęcony Związkowi Polaków w Niemczech. Patrząc na te pamiątki zauważamy jednak, że znalazły się tu niejako przy okazji, zdają się tonąć we wspomnianej już multikulturowości, zaś fakt, że mamy do czynienia z wnętrzem pruskiego pałacu królewskiego, nie budzi dobrych skojarzeń. Symbol jest tu zbyt silny, szczególnie że wchodzi się do niego z ulicy, której patronuje ostatni Piastowski Król Polski, a przy tym władca, który podejmował dość rozpaczliwe wysiłki mające na celu odzyskanie tych ziem, ale i któremu, po trosze niesłusznie, przypisuje się fakt rezygnacji z praw Korony Polskiej do Śląska.

Można się obawiać, że nowa inicjatywa muzealna tak naprawdę nie ma służyć ukazaniu zawilosci dziejów, dyskusji nad wielkimi procesami, a stanie się narzędziem w ręku budowniczych poprawności historycznej, będącej odpowiednikiem poprawności politycznej. Chociaż, być może, okaże się fałszywym prorokiem, co daj Boże.

Książka

Kult Bożego Miłosierdzia podany przez świętą Faustynę staje się coraz bardziej popularny. Dzięki niemu coraz więcej osób odzyskuje ufność w to, że mogą stać się lepszymi. Doświadczenie Bożego miłosierdzia powoduje zmianę wewnątrz człowieka, ale także chęć mówienia o tym na zewnątrz, chęć dawania o tym świadectwa.

Nowe cuda świętej Faustyny

BARTOSZ TROJANOWSKI

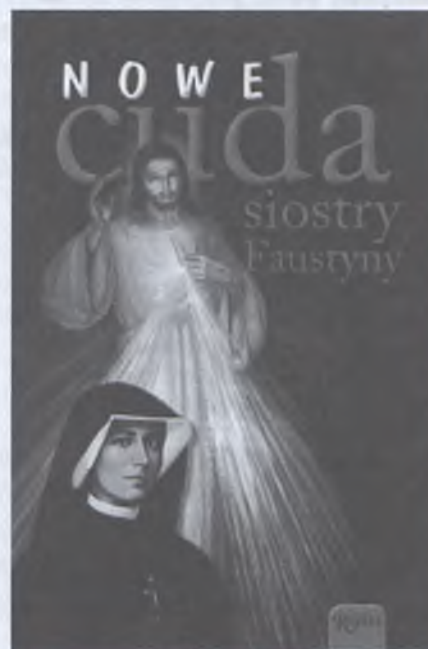
Zbiorem takich świadectw jest nowa książka *Nowe cuda siostry Faustyny*. Książka ta jest niejako kontynuacją pierwszej, która jak wspomina we wstępie wydawca cieszyła się wielką popularnością. To był jeden z głównych powodów, dla których rozpoczęto poszukiwania nowych historii życia, które zostały odmienione przez modlitwę do Bożego Miłosierdzia.

W publikacji tej nie znajdziemy jakichś wielkich, spektakularnych uzdrowień potwierdzonych powagą Kościoła, które w ścisłym słowa znaczeniu noszą nazwę cudów. Tutaj opisane są cuda, które są subiektywnym doświadczeniem osób, które ich doznały. Na uwagę zasługuje fakt, że ludzie, którzy opowiadają swoje historie nie dotyczą problemów jednostkowych, ale takich, z którymi spotyka się wielu ludzi. Poruszone są tam problemy alkoholizmu, odejścia od wiary bliskiej osoby, różnorakich problemów zdrowotnych. Wszystkie te sytuacje życiowe zostały opatrzone modlitwą do Bożego Miłosierdzia. I, jak wyznają ludzie relacjonujący swoje doświadczenia życiowe, są głęboko przekonani, że to dzięki modlitwie sprawa zakończyła się pomyślnie.

Ludzie, którzy doznali opisanych w tej książce cudów, przypisują je wstawiennictwu świętej siostry Faustyny. Stąd też taki tytuł książki. Wiele osób zaznacza, że beznadziejna dla nich sytuacja uległa zmianie, po tym jak zaczęli się modlić Koronką do Bożego Miłosierdzia, czy zaczęli czytać *Dzienniczek* i przez to odzyskiwali ufność w fakt, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie.

Bardzo wartościowa jest relacja siostry Beaty Piekut, która odegrała bardzo ważną rolę w procesie beatyfikacyjnym świętej Faustyny Kowalskiej. Przybliżyła ona postać siostry Faustyny, którą ona знаła. Opisuje ich spotkanie w Walendowie i niezwykle okoliczności, które temu towarzyszyły.

W książce znalazły się także świadectwa doznanych łask za wstawiennictwem



śługi Bożego, a teraz już błogosławionego księdza Michała Sopoćki. To stanowi także potwierdzenie faktu, iż Pan pragnie udzielać miłosierdzia wszystkim, którzy go o to proszą. Niezależnie jak bardzo człowiek jest oddalony od Boga, zawsze może prosić go o Miłosierdzie. Takie przesłanie płynie z wielu świadectw, które znajdują się w tej publikacji.

Nowe cuda świętej Faustyny to pozycja warta polecenia. Szczególnie tym, którzy borykają się z jakimiś problemami i tracą nadzieję, że może być lepiej. Lektura świadectw osób, mówiących o sile modlitwy i Miłosierdziu Boga, może przyczynić się do ufnej nadziei czytelnika i chęci przezwyciężenia problemów. Jest to także zachęta do pomocy modlitewnej osobom, które uwięzły się w jakieś problemy i twierdzą, że żadnej pomocy nie potrzebują. Reasumując, warto przeczytać ową książkę, aby poczuć radość tych osób, które się w niej wypowiadają i umocnić swoją ufność w Boże Miłosierdzie.

Nowe cuda Siostry Faustyny, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2009.

Katechizm i życie

Choć żyjemy w coraz bardziej cywilizowanym świecie, zabobony i przesady wciąż mają się dobrze. Bez trudu przecież spotkamy tych, co będą odpukiwać w niemalowane drewno, by czegoś nie zapeszyć, nie podadzą ręki „przez próg”, nie wstaną z łóżka lewą nogą, zawrócą, widząc przebiegającego przez drogę czarnego kota, wierzą w feralne dni i moc amuletów, przepowiadają przyszłe wydarzenia na podstawie zachowania się przedmiotów martwych... Wielu z nas kieruje się przesadnym sposobem myślenia, bo dość mocno utrwalił się on w naszej świadomości, z czego niekiedy nie zdajemy sobie już nawet sprawy. Czy godzi się być katolikiem i hołdować pogańskim zwyczajom? Czy wiara w przesady i zabobony jest groźna?

Czy wiara w przesady i zabobony jest groźna?

W przedstawionym katalogu przesadów i zabobonów mamy do czynienia z różnymi zachowaniami. Wszystkie one zakorzenione są w ludzkiej naturze, która z jednej strony dąży do odsunięcia od siebie jakiejś niebezpiecznej, niekorzystnej czy niekomfortowej sytuacji, z drugiej zaś pragnie dobra i szczęścia. Towarzyszy nam także ciekawość przyszłości. Dlatego chcielibyśmy odsłonić tę „kotarę niewiedzy”, która zasłania nam dzień jutrzejszy.

Istotną sprawą jest ustalenie, co w życiu jest dla nas, zwłaszcza dla ludzi wierzących, ostatecznym punktem odniesienia. Tą ostoją powinien być po prostu Bóg, który kieruje losami świata. Wszystko jest w Jego ręku. On też interesuje się ludzkim życiem i dostarcza swojej pomocy w postaci łaski, by mogło się ono kształtować w sposób właściwy. Rezerwuje dla człowieka stan absolutnego szczęścia, które nazywamy zbawieniem, ale i dopuszcza czasem różnego rodzaju cierpienia.

Hołdowanie zabobonnym praktykom niesie ze sobą zagrożenie dla życia duchowego, gdyż przypisuje się im zwykle Boskie prerogatywy i szuka w nich jakiejś sprawczej siły zdarzeń. Jeszcze bardziej niebezpieczne dla ducha są horoskopy, tarot, numerologia czy astrologia, bo zawierają w sobie ukryte założenie, że wszystko w życiu jest jakoś zdeterminowane: a to przez gwiazdy, a to przez sekwencje cyfr, a to przez jakieś tam prądy. To jest pewnego rodzaju fatalizm, wyrażający się w przekonaniu, że nie poradzimy sobie w przyszłości, co najwyżej możemy ją tylko poznać.

Sprawcza moc wszelkich działań jest właściwa Bogu i tylko Bogu, dlatego nie wolno przypisywać jej nikomu i niczemu na świecie. Jeśli ktoś tak czyni, popełnia grzech, czasami bardzo poważny, zwłaszcza gdy swoje życie układa według tego typu praktyk. Bo uprawiając tę formę bałwochwalstwa, odwraca się po prostu od samego Stwórcy. Ponadto

wierząc, że to np. układ gwiazd decyduje o człowieku, kwestionujemy również czy po prostu osłabiamy znaczenie wolnej woli, a więc depczemy ludzką godność, nadaną nam przez Najwyższego.

Zdarza się też, że nawet praktyki i treści religijne traktowane są na sposób magiczny. Mamy wówczas do czynienia z piętrowym wręcz zabobonem. Przykładem jest tzw. łańcuszek św. Antoniego, polegający na tym, że jakieś spisane na karteczkach formuły należy, powiedzmy, siedem razy dziennie odmówić. Może to mieć wymiar bardzo poważnego bluźnierstwa wobec Boga, gdyż w ten sposób sugeruje się niejako, że Jego moc można „ujarzyć” albo „zinstrumentalizować”. Bo jeżeli

odmówię siedem razy tę modlitwę, to Stwórca z całą pewnością nie będzie miał innego wyjścia, jak tylko zrealizować moje pragnienie, które zawarte jest w tej praktyce. A jeśli się tego nie zrobi, przyjdzie nieszczęście. Co zatem pozostaje? W praktyce modlitewnej musi przede wszystkim cały czas dominować wezwanie z Modlitwy Pańskiej: *bądź wola Twoja*. Natomiast w życiu codziennym należy starać się uzgadniać swoje wybory i decyzje z wolą Bożą. I przede wszystkim umieć dostrzegać tę niesłychaną, ogromną moc łaski Bożej, którą jesteśmy obdarzani, i nigdy jej nie marnować.

Warto nadmienić, że ludzie często stosują różne praktyki zabobonne w sposób nieuświadomiony bądź traktują je z przymrużeniem oka. Kiedy zetkniemy się z taką sytuacją, dobrze jest odnieść się do tego i zareagować, choćby poprzez udzielenie stosownego wyjaśnienia. Należy jednak wystrzegać się przy tym przesadnych i zbyt radykalnych słów. Znanymi są przykłady działań podejmowanych przez różne formacje religijne, które z ogromną żarliwością występowały np. przeciwko noszeniu chust, będących elementami kultury Dalekiego Wschodu, zwłaszcza hinduizmu, gdyż upatrywały w nich siedlisko złych sił. Nazbyt poważnie przypisywano wówczas hinduskiej chustce moc, której ona doprawdy nie posiadała. Ważne jest więc, żeby na świat i ludzi patrzeć zawsze w kontekście wiary w Boga żywego i prawdziwego, który pragnie szczęścia każdego człowieka.

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 2110. Pierwsze przykazanie zabrania oddawania czci innym bogom poza Jedynym Panem, który objawił siebie swojemu ludowi. Zakazuje zabobonu i bezbożności. Zabobon to pewnego rodzaju wynaturzony przerost religijności; bezbożność jest wadą sprzeciwiającą się, przez brak, cnocie religijności.

Art. 2111. Zabobon jest wypaczeniem postawy religijnej oraz praktyk, jakie ona nakłada. Może on także dotyczyć kultu, który oddajemy prawdziwemu Bogu, na przykład, gdy przypisuje się jakieś magiczne znaczenie pewnym praktykom, nawet uprawnionym lub koniecznym. Popaść w zabobon (por. Mt 23, 16-22) – oznacza wiązać skuteczność modlitw lub znaków sakramentalnych jedynie z ich wymiarem materialnym, z pominięciem dyspozycji wewnętrznych, jakich one wymagają.



**Z KS. JANUSZEM CZARNYM
ROZMAWIAŁA BOŻENA ROJEK**

Wokół



Ołtarza

Diecezjalne Pismo Liturgicznej Służby Ołtarza

Krółuj nam Chryste! Zawsze i wszędzie!

To nasze rycerskie hasło. Tym pozdrowieniem wita Was diecezjalny duszpasterz liturgicznej służby ołtarza, ks. Mirosław Dziegiński.

W naszej archidiecezji posługuje nas do Mszy św. prawie 11 tysięcy mężczyzn i chłopców, wśród nich jest około 7,5 tysiąca ministrantów, około 2,5 tysiąca lektorów i około 700 ceremoniarzy. Wielu z was wiele godzin swojego życia spędza w przestrzeni kościoła, pogłębiając swoją więź z Bogiem poprzez służbę Jemu przy ołtarzu. Ciągłe jest to dla nas wielka tajemnica wiary, obecności Boga pośród nas. Poczynając od kandydatury na ministranta poprzez kolejne stopnie formacji liturgicznej, chcemy wnikać w to wielkie misterium, którego doświadczamy w liturgii.

Wiemy, że nie wszystko jeszcze poznaliśmy, że ciągle jeszcze dużo potrzeba wysiłku intelektualnego i duchowego, aby jak najlepiej spełniać swoją posługę. Dlatego w ramach „Nowego Życia” powstaje kącik „Wokół Ołtarza”, w którym będziemy przekazywać treści z zakresu liturgii, postaramy się pokazać, jak jeszcze bardziej pokochać służbę przy ołtarzu, aby ją lepiej spełniać na chwałę Bożą.

Ale również chcemy Was zachęcić, abyście się włączyli do wspólnego prezentowania myśli i przeżyć, które w głębi waszych serc pojawiają się, służąc Panu. Dzielcie się z nami swoimi osiągnięciami i poza kościołem; swoimi zainteresowaniami; sportowymi, kulturalnymi, społecznymi, Waszymi pasjami.

Życzę Wam, aby zagłębienie do tego kącika zaowocowało lepszą służbą Chrystusowi.

Ks. Mirosław Dziegiński

WARTO WIEDZIEĆ – WARTO BYĆ

Miło nam poinformować wszystkich członków służby liturgicznej i ich opiekunów, że na gospodarzy III Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ministrantów i Lektorów została wybrana Diecezja Legnicka.

Służba liturgiczna z całej Polski przyjedzie do Sanktuarium Maryjnego, do Krzeszowa. Nie może również zabraknąć i nas! Dlatego już dziś tak planujemy nasz czas, by wszyscy ministranci, lektorzy, ceremoniarze, psalterzyści, scholiści i scholistki przybyli do Krzeszowa.

Program pielgrzymki 13 czerwca 2009 r.:

7³⁰ – otwarcie recepcji. Możliwość zgłaszania grup pielgrzymkowych w punktach rejestracyjnych.

10¹⁵–11⁰⁰ – Uroczyste przywitanie pielgrzymów. Zawiązanie wspólnoty i przygotowanie do Eucharystii.

11⁰⁰ – EUCHARYSTIA

12³⁰–13³⁰ – Przerwa. Czas na posiłek (każdy ministrant otrzyma ciepły posiłek z pieczywem). W czasie przerwy będzie istniała również możliwość poznania historii Sanktuarium w Krzeszowie.

13³⁰ – Koncert muzyki chrześcijańskiej.

15⁰⁰ – Nabożeństwo czerwcowe w bazylice, kończące pielgrzymkę.



SPARTAKIADA

Na terenie pocysterskiego opactwa w Henrykowie w przepiękny słoneczny dzień 25 kwietnia odbyła się diecezjalna spartakiada Liturgicznej Służby Ołtarza. Czwarte już zmagania międzyparafialne o Puchar Księdza Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego rozpoczęło uroczystą Eucharystią, w której przewodniczył i wygłosił homilię wicerektor MWSD i dyrektor KLO w Henrykowie ks. dr Jan Adamarczuk.

Po Mszy św. i serdecznych powitaniach ze strony organizatorów, ministranci reprezentujący 37 parafii naszej diecezji rozpoczęli rywalizację. Oprócz dyscyplin czysto sportowych, ministranci mogli wziąć udział także w grach umysłowych: potyczkach naukowych, zmaganiach szachowych czy konkursie wiedzy o św. Pawle.

Pierwsze cztery miejsca w każdej z dyscyplin były punktowane i oprócz nagród indywidualnych, miejsca te miały wpływ na klasyfikację ogólną. Najmocniej obsadzone były turnieje drużynowe w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, biegi sztafetowe.

Wszystkie rozgrywki zakończyły się do godziny 16.00. O godzinie 16.30 ogłoszono wyniki klasyfikacji ogólnej. Pierwsze miejsce zajęła i Puchar Metropolity Wrocławskiego Księdza Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego zdobyła reprezentacja LSO z parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Górze Śl. Drugie miejsce zajęli ministranci z parafii św. Michała Archaniola w Krośnicach, a trzecie ministranci z parafii śś. Piotra i Pawła w Kątach Wrocławskich.



Dzięki gościnności i staraniom gospodarzy Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Henrykowie i MWSD *Annus Propedeuticus*, samorządom Ziębic i Ząbkowic Śl. impreza została znakomicie zorganizowana, uczestnicy mogli korzystać z kilku dobrze zaopatrzonych punktów gastronomicznych, loterii oraz możliwości zwiedzania kompleksu klasztornego,

Wszyscy biorący udział w Spartakiadzie bez względu na wynik wracali do domu w dobrych humorach i zadowoleni z faktu samego uczestnictwa w zawodach, spotkania ministrantów z aż tylu parafii i możliwości poznania tak pięknego i pełnego uroku miejsca jakim jest Henryków.

ks. Kuba Bartczak



Czy każdy ministrant będzie księdzem?

Z doświadczenia wiemy, że raczej nie, choć nie ulega wątpliwości, że wspólnota LSO jest kolebką powołań kapłańskich. Wystarczy zapytać księży, którzy z nich byli ministrantami. Ja również byłem nim wiele lat i wiem, że takie dziecięce zafascynowanie Kościołem i liturgią często niepostrzeżenie prowadzi aż do furty seminarialnej... Jak to się dzieje, że takie małe łobuziaki stojące dumnie w swoich białych komżach przy ołtarzu zaczynają myśleć o sobie, jako o przyszłych kapłanach? Dlaczego ci, dostojni lektorzy i ceremoniarze patrzą niekiedy z zazdrością na swoich księży, myśląc sobie: „Ja też bym tak chciał!”. Czy nie jest to cichy głos Jezusa, Dobrego Pasterza: *Pójdź za Mną...* Oczywiście, że TAK! Bo choć powołanie jest tajemnicą, to jednak z własnego doświadczenia wiem, że to całe zafascynowanie służbą ministranta i przykład księdza, jako wielkiego autorytetu, niezwykle pomaga usłyszeć ów Głos. I zaryzykuję stwierdzenie, że gdyby nie to, że dwanaście lat temu zostałem ministrantem, to nie wiem, czy dziś byłbym w seminarium. I może nie każdy ministrant pójdzie do Domu Ziarna, może nie każdy zostanie księdzem, jednak już na zawsze staje się Rycerzem Chrystusa.

Kl. Marcin Milian

TERMINY ZGŁOSZEŃ DO MWSD WE WROCŁAWIU:

zasadniczy: czerwiec,
dodatkowy: wakacje, do 15 września

I termin egzaminu: 9 lipca 2009 r., godz. 10.00
(Gmach MWSD we Wrocławiu)

II termin egzaminu: 16 września 2009 r., godz. 10.00
(Gmach MWSD we Wrocławiu)

MWSD
pl. Katedralny 14
50-329 Wrocław
tel. 071 321-41-71

Pytania prosimy kierować na: MWSD@pwt.wroc.pl

Kandydat do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu powinien:

Mieć szczerą chęć służenia Bogu i ludziom jako kapłan Archidiecezji Wrocławskiej,

Wzorową postawą moralną odznaczać się,

Stosowne uzdolnienia intelektualne posiadać,

Dobrym stanem zdrowia cieszyć się.

Wezwani przez Pana

Powołanie Abrahama

Opisy powołań w Biblii są najpiękniejszymi jej fragmentami, gdyż ukazują one obecność Boga w całym Jego majestacie i tajemnicy oraz człowieka w jego bojaźni i wielkoduszności. Powołanie jest apelem, jaki Bóg kieruje do człowieka, którego wybrał i przeznaczył do jakichś nadzwyczajnych zadań. To wielka tajemnica Bożej miłości względem człowieka. Na kartach Pisma Świętego możemy znaleźć wiele postaci biblijnych np.: Mojżesz, Samuel czy Jonasz, dla których głos Bożego powołania był zaskoczeniem.

Za pierwowzór powołania uznaje się Abrahama. Jest on pierwszym człowiekiem w Piśmie Świętym, którego Bóg powołuje:

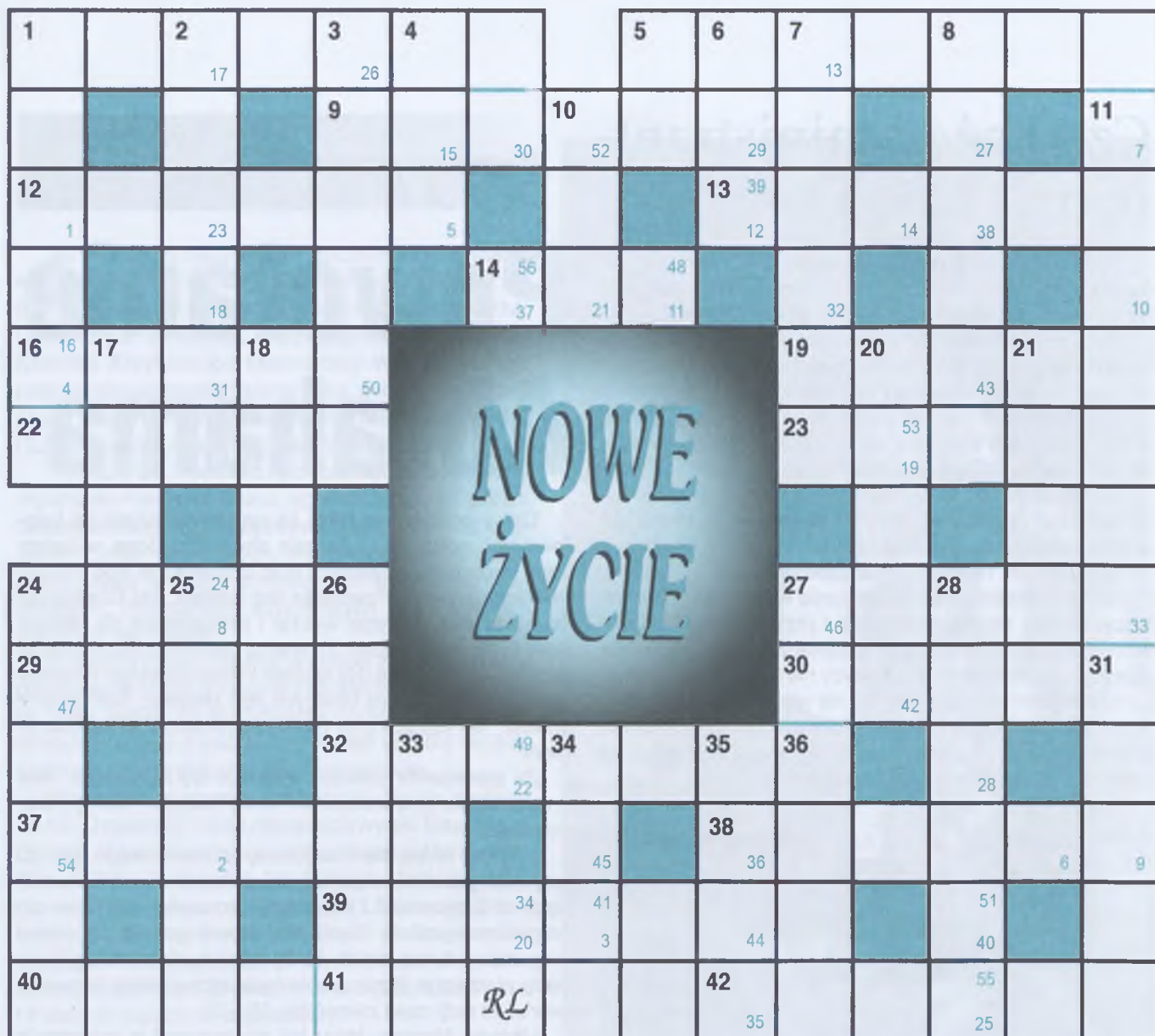
Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi (Rdz 12,1-3).

Historia Abrahama, który tak się nazywał w momencie powołania rozpoczyna się ok. 2000 lat przed Chr. Abram był synem Teracha, który wędruje z ojcem z Ur do Charanu. Po śmierci Ojca Jahwe wzywa go do opuszczenia ziemi rodzinnej i udania się do Ziemi Obiecanej, tym samym wpisuje jego życie w wielki plan zbawienia. Powołanie to można by powiedzieć jest dramatyczne, ponieważ Bóg każe mu odejść od dotychczasowego życia i zarazem zaprasza do wejścia w nowe, opierające się na bezgranicznym zaufaniu. Poznawszy jedynego Boga i usłyszawszy Jego głos, wierny Jahwe, Abraham udaje się w nieznaną drogę. Bóg składa mu obietnicę, a on poddaje się Bożym nakazom, zawierając z Nim przymierze. *Abram uwierzył i Jahwe poczytał mu to za zasługę* (Rdz 15,6), wykonuje dokładnie to, co mu Bóg nakazuje. Opuszcza bez większego namysłu ziemię ojczystą z całą swoją rodziną i dobytkiem, a gdziekolwiek się zatrzymuje, składa cześć Bogu, poświęca nową ziemię i wprowadza kult Jahwe. Jest posłuszny. Nie waha się złożyć w ofierze swego syna Izaaka na górze Moria, potwierdzając w ten sposób swoją wierność Bogu. Przymierze, obietnica i wiara charakteryzują Abrahama.

Każde powołanie jest wezwaniem do wyjścia z obecnej sytuacji i podjęcia drogi w przyszłość, którą wskazuje Bóg. Jest ona nieznaną, jednak jeśli zaufamy, będziemy posłusznymi i zawierzmy się Bogu, On będzie nas prowadził niczym Abrahama do celu jaki dla nas przeznaczył.

Kl. Grzegorz Kaczybura





POZIOMO: 1) podstawa bigosu, 5) uczulenie, nadwrażliwość, 9) m.in. partyjny, olimpijski, 12) stolica Wielkopolski, 13) owocowe nazwisko komunistycznego zbrodniarza, 14) autor powieści o Winnetou, 16) Śląska, Wielkopolska albo feministyczna, 19) człowiek, istota ludzka, 22) męskie imię arabskie, 23) zapis w testamencie, 24) upał, żar, 27) „arabska” obniżka ceny, 29) ukryty żal, pretensja, 30) najslawniejszy: Rudolf Valentino, 32) opowiadająca baśnię, 37) katolicy świeccy, 38) wrocławski symbol przed Halą Stulecia, 39) karczma portowa, 40) tytuł do chwały Noego, 41) polska armia podziemna, 42) filozof i pisarz hiszpański.

PIONOWO: 1) delator, 2) pułap, 3) ryba księżycowa, 4) głębia wód, 5) mailowa „małpa”, 6) wyrwa w ziemi, np. po bombie, 7) główny składnik np. wódki, 8) spec od budowy Ziemi, 10) prawy dopływ Odry, 11) wybitny polski epidemiolog, 17) region na skraju Serbii i Czarnogóry, 18) tunezyjska złotówka, 20) baśniowy skarbiec, 21) wiosenny znak Zodiaku, 24) część wagi laboratoryjnej, 25) czar, urok, powab, 26) trawnikowy kwietnik, 27) staroegipski bóg słońca, 28) krakowskie lotnisko, 31) wyznaczona droga, 33) gwałtowne uderzenie, napad, 34) np. Jasnogórski, 35) domena Hollywood, 36) zamiast żelatyny.

Litery z pół oznaczonych liczbami od 1 do 56 utworzą hasło – fragment pieśni Franciszka Karpińskiego na Boże Ciało, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 10 lipca z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 6/2009”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr. 4/2009. **POZIOMO:** Kędziora, litrówka, Immer, mieścina, omijanie, gmina, ataman, zdrada, Wąsacz, bliźni, karoca, krater, Erato, subiekt, milicja, akcja, aksamit, maniera. **PIONOWO:** Łomża, dieta, ircha, ring, Amam, Leon, Irma, Rijad, winda, aleja, trąba, miano, Nazca, ząbek, ruina, danie, kasza, rebus, Chełm, rulon, tycie, riasa, etat, Act, oman. **HASŁO:** NIE BÓJCIE SIĘ, IDŹCIE I OZNAJMIJCIE MOIM BRACIOM: NIECH IDĄ DO GALILEI, TAM MNIE ZOBACZĄ (Mt 28,10). Nagrody wylosowali: **Małgorzata Bartyzel** (Michałków), **Zofia Jakubowska** (Namysłów), **Kazimierz Odelski** (Żmigród), **Krystyna Garnczarek** (Wrocław), **Anna Sigel** (Świdnica). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Polskość to dar z nieba, od Boga mi dany

PIOTR SUTOWICZ

W roku bieżącym już po raz 25 Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przyznało nagrodę im. Księdza Bolesława Domańskiego. Tegoroczna uroczystość jej wręczenia odbyła się 6 maja w Słupsku, a jednym z laureatów był ksiądz arcybiskup Metropolita Wrocławski, Marian Gołębiewski, którego uhonorowano za umiejętne łączenie działalności naukowej i duszpasterstwa z wrażliwością na problemy społeczne.

Tegoroczna edycja nagrody miała swój wymiar szczególny. Otóż 21 kwietnia minęła 70. rocznica śmierci jej patrona, obecnie postaci nieco zapomnianej, lecz z pewnością zasługującej na miejsce w naszym narodowym panteonie. Ten urodzony w 1872 roku kapłan zasłynął szczególnie w latach dwudziestolecia międzywojennego jako niezwykle wytrwały bojownik o polskość Polaków w Republice Weimarskiej, a następnie w III Rzeszy.

Po I wojnie światowej poza zachodnimi granicami Polski pozostały olbrzymie rzesze Polaków. Z jednej strony byli to mieszkający obszarów przygranicznych, których granica oddzieliła od Ojczyzny, jak w wypadku Śląska Opolskiego, Babiomojszczyzny i Krainy, w której położona była wioska Zakrzewo, miejsce posługi księdza Domańskiego, czy na Warmii i Mazurach, gdzie polska świadomość narodowa znajdowała się dopiero w fazie krystalizacji. Z drugiej strony wielu Polaków zamieszkiwało w głębi Niemiec, w ośrodkach przemysłowych Nadrenii czy w Berlinie. Większość naszych rodaków w Niemczech nurtowało wówczas pytanie o swe miejsce w nowej rzeczywistości. Dostępnym był pogląd, że Polacy winni wyjeżdżać do Polski, lecz właśnie jemu najmocniej przeciwstawił się „Niezlomny proboszcz z Zakrzewa”, jak go w swej monografii określił Edmund Osmańczyk. Ksiądz Domański ogłosił wówczas, że *Bóg nas na tej ziemi bez przyczyny nie zostawił*. Jednocześnie przystąpił do ogromnej pracy organizacyjnej mającej na celu skupienie społeczne, ale i gospodarcze Polaków w Niemczech. Związek Polaków w Niemczech stał się silną scentralizowaną organizacją, koordynującą działalność wydawniczą oświatową kulturalną oraz polityczną. W ciągu wszystkich lat swej niezwykle twórczej pracy kierował się on wyłącznie środkami prawnymi. Kapituła Nagrody im. Księdza Bolesława Domań-

skiego przyznając ją, za każdym razem stara się popularyzować ten aspekt, jak również fakt, że łączył on *patriotyzm z zasadami chrześcijańskimi, poszanowaniem każdego człowieka i narodu, budzącego dumę narodową i radość z faktu przynależenia do narodu, mobilizującego chłopów do utrzymania ziemi w rękach polskich dzięki dążeniu*



do postępu gospodarczego przez szerzenie oświaty rolniczej, rozwijanie spółdzielczości oraz wytrwałej pracy.

Ogromną wagę w swej działalności ksiądz Domański przykładął do jedności narodu, w niej upatrywał jedyną drogę obrony polskości przed naporem narodowosocjalistycznego państwa Hitlera. W 1937 roku w trakcie otwarcia Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie powiedział: *jedność nasza to nasza siła*. Największym przykładem tej jedności był słynny zjazd Berliński w 1938 roku, ukoronowanie aktywnego życia Księdza Patrona, bo taki tytuł nosił wzorem wielkich księży społeczników z czasów zaborów. W trakcie obrad zjazdu w stolicy hitlerowskiej Rzeszy proklamowane zostało 5 Prawd Polaków spod Znak Rodła, ponadczasowy uniwersalny dokument do dziś mogący pełnić funkcje narodowego drogowskazu Polaków.

Do niego odniósł się Przewodniczący „Civitas Christiana” na Dolnym Śląsku. Wygłaszając laudację dla księdza arcybiskupa stwierdził o naszym Laureacie można nie-

*wątpliwie powiedzieć, iż w swojej posłudze pastoralnej potrafił dać wyraz praktycznej realizacji Pięciu Prawd Polaków, w swym nauczaniu ksiądz arcybiskup uczy odpowiedzialności za ojczyznę, wskazuje na zagrożenia dziedzictwa narodowego, troszczy się o tych, którzy ponieśli największy koszt tzw. transformacji ustrojowej, wreszcie własnym przykładem wskazuje na konieczność codziennej służby ojczyźnie. W swym wystąpieniu wskazał on również na bogaty dorobek naukowy laureata. Z kolei ksiądz arcybiskup w swej homilii, wygłoszonej w słupskim kościele św. Jacka, zwrócił uwagę na wielką wiarę, jaką Ksiądz Patron pokładał w prostym ludzie, któremu z tak ogromną determinacją służył. Jego ostatnie słowa wygłoszone na łożu śmierci brzmiały „Lud Polski się nie da”. Siłę do takiej determinacji dawało mu przekonanie, któremu dał wyraz w słowach wypowiedzianych właśnie na słynnym Kongresie Berlińskim: *Polskość to dar z nieba od Boga mi dany*. Praca dla narodu była więc dla niego obowiązkiem wynikającym z Bożego nadania, przed Nim też człowiek jest odpowiedzialny za swe czyny. Od nich bowiem zależy nasza przyszłość, co wyraził ksiądz Domański w twardych, lecz optymistycznych słowach, zamykając Berlińskie spotkanie Polaków: *Księga ludu polskiego jest otwarta, zapisana do pewnego miejsca. To nasza przeszłość. Nieprzeliczona jest ilość stron nie wypełnionych naszą przyszłością. Duchowa spójnia naszego narodu jest niepodległa. Nie może być zwyciężona*.*



PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

w e W r o c ł a w i u



Papieski Wydział Teologiczny jest kościelną szkołą wyższą posiadającą osobowość prawną. Oferuje jednolite studia magisterskie z teologii: stacjonarne z cyklem studiów dla świeckich – 5 lat (10 semestrów), i cyklem studiów dla alumnów seminariów duchownych – 6 lat (12 semestrów) oraz studia niestacjonarne dla świeckich – 5 lat (10 semestrów). Absolwenci uzyskują tytuł: magister teologii z przygotowaniem pedagogicznym. Kontynuację kształcenia umożliwiają studia doktoranckie. Uczelnia oferuje także studia podyplomowe w następujących zakresach: Podyplomowe Studia Nauk o Rodzinie, Podyplomowe Studia Dziennikarskie, Podyplomowe Studia Zarządzania w Oświacie, Podyplomowe Studia Teologii dla Absolwentów innych kierunków, Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekwentnego, Podyplomowe Studia Biblijne. Wydział prowadzi także Studium Języków Obcych oferujące lektoraty języków nowożytnych i biblijnych (hebrajski, grecki i łaciński) zarówno dla studentów uczelni, jak i osób z zewnątrz.

STUDIA STACJONARNE

Cykl A – dla alumnów seminariów duchownych

- rozmowa kwalifikacyjna przy składaniu wymaganych dokumentów (seminarium duchowne),
- kwalifikacja wstępna na wydział teologiczny (test + praca pisemna), znajomość podstaw wiary i moralności chrześcijańskiej w zakresie szkoły średniej oraz wskazanej lektury.

Termin składania dokumentów: 19 czerwca – 8 lipca 2009 r., 1–20 września 2009 r. (seminarium duchowne)

Termin kwalifikacji kandydatów: 9 lipca 2009 r. i 24 września 2009 r.

Cykl B – dla świeckich

- kwalifikacja wstępna na wydział teologiczny (test + praca pisemna), znajomość podstaw wiary i moralności chrześcijańskiej w zakresie szkoły średniej oraz wskazanej lektury.

Termin składania dokumentów: 19 czerwca – 8 lipca 2009 r., 1–20 września 2009 r. (dziekanat czynny w godz. 9.00–14.00)

Termin kwalifikacji kandydatów: 10 lipca 2009 r. i 24 września 2009 r.

STUDIA NIESTACJONARNE

- rozmowa kwalifikacyjna podczas osobistego składania wymaganych dokumentów.

Termin składania dokumentów: 19 czerwca – 18 lipca 2009 r., 1–30 września 2009 r. (dziekanat czynny w godz. 9.00–14.00)

Wymagane dokumenty dla studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych:

- podanie • życiorys • 3 fotografie (podpisane) • metryka chrztu • świadectwo bierzmowania • potwierdzenie ukończenia nauki religii w zakresie szkoły średniej (zaświadczenie ze szkoły średniej) • świadectwo ukończenia szkoły średniej • świadectwo dojrzałości (matura) • świadectwo moralności od ks. proboszcza parafii zamieszkania • świadectwo zdrowia • osoby zakonne – zezwolenie od władz zakonnych • osoby zamężne (żonate) – świadectwo ślubu kościelnego • ksero dowodu osobistego • opłata rekrutacyjna 70 zł •

Wskazana lektura do kwalifikacji:

Ewangelia św. Mateusza i Ewangelia św. Łukasza, *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, Jan Paweł II *List do Rodzin*, encykliki Benedykta XVI *Deus Caritas est* i *Spe salvi*.

STUDIA PODYPLOMOWE

Wymagane dokumenty:

- podanie o przyjęcie na Studia Podyplomowe • życiorys • 3 fotografie (podpisane) • odpis dyplomu wyższej uczelni lub zaświadczenie o zaliczeniu trzeciego roku studiów • opinia duszpasterza parafii zamieszkania • ksero dowodu osobistego • osoby zakonne i księża – zezwolenie od swoich władz •



ul. Katedralna 9
50-328 Wrocław
tel.: 071/322-99-70
fax: 071/327-12-01
e-mail: pwt@pwt.wroc.pl

www.pwt.wroc.pl

REKRUTACJA

NA ROK AKADEMICKI 2009/2010

szczegóły na: www.pwt.wroc.pl